Dziś w Helsinkach rozpoczyna obrady Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie

KURIER Wileński

CZWARTEK, 9 LIPCA 1992 R.
Nr 132 (11901)

● TŁUMACZ CZY KAGEBISTA? ● NOWY PROJEKT USTAWY O WYBORACH DO SEJMU ● DECYZJA O WYBORACH DO RAD WILEŃSZCZYZNY JESZCZE NIE ZAPADŁA

8 lipca w dalszym ciągu obradowała piąta sesja Rady Najwyższej. Odbywały się dodatkowe posiedzenia plenarne. Przede wszystkim deputowany Donatas Morkunas poinformował kolegów, że od tej chwili nie należy do żadnej frakcji politycznej.

Z oświadczeniem wystąpił deputowany Władimir Bieriozow. Powiedział on, że 7 lipca kilku członków komisji badania działalności KGB zgodnie z ustawą „O sprawdzeniu mandatów deputowanych, podejrzanych o świadomą współpracę ze służbami specjalnymi innych państw" postanowiło przekazać go Sądowi Najwyższemu. Nie zaprzeczając, że w latach 1948—49 pracował w charakterze tłumacza nie zgodził się z zastosowaniem wobec niego ustawy. Deputowany oświadczył, że jego praca nie była tajna i że wiedzieli o tym wyborcy.

W tej kwestii zabrali głos członkowie komisji. Deputowany Egidijus Jarasziunas objaśnił, że na posiedzeniu komisji 7 lipca żadnej decyzji nie powzięto. Powyższą uchwałę deputowani powzięli przed przeszło miesiącem.

Deputowany Jurgis Jurgelis oświadczył, że każda decyzja komisji ma być odnotowana, żeby deputowani mogli zapoznać się z protokołami komisji.

Deputowany Julius Beinortas na trzecie omawianie i głosowanie przedstawił projekt ustawy „O zmianie paragrafu 30 Kodeksu Cywilnego", który uchwalany był według każdego rozdziału. Za całą ustawą przegłosuje się na kolejnym posiedzeniu plenarnym.

Deputowany Aurimas Tauranta przedstawił do trzeciego omawiania projekt ustawy o wyborach do Sejmu Republiki Litewskiej. Uchwalono rozdziały, reglamentujące agitację wyborczą, działalność przygotowawczą w organizowaniu wyborów, głosowanie, obliczanie głosów i ustalanie wyników wyborów. Za całą ustawą przegłosuje się na najbliższym posiedzeniu plenarnym.

Wysłuchano informacji wiceprzewodniczącego Rady Najwyższej Czesłowasa Stankewicziusa o wynikach spotkań kierowanej przez niego delegacji litewskiej z kierownictwem Rosji.

(ELTA)

* * *

Jak poinformował nasz sprawozdawca parlamentarny, wczoraj w godzinach wieczornych kontynuowano omawianie kwestii rozpisania wyborów do wileńskiej, solecznickiej rad rejonowych oraz osiedla Snieczkus w rej. ignalińskim. W dyskusji zabrało głos około 20 deputowanych. Decyzja o terminie przeprowadzenia wyborów na Wileńszczyźnie jeszcze nie zapadła. Dziś dyskusja ma być kontynuowana. Przewidziana jest informacja na ten temat przedstawicieli rządu i prokuratury.

W PARLAMENCIE

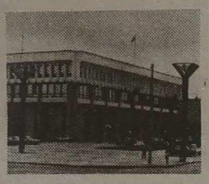

REPUBLIKI

Przywódcy państw bałtyckich uzgadniają stanowiska przed konferencją helsińską

RYGA. Wieczorem 7 lipca w Jurmale rozpoczęło się posiedzenie Rady Bałtyckiej. Uczestniczący w nim przywódcy trzech państw bałtyckich — Anatolij Gorbunow, Arnold Riuitel i Wytautas Landsbergis zamierzają obszerniej omówić wspólne stanowisko Łotwy, Litwy i Estonii przed rozpoczęciem szczytu przywódców krajów procesu helsińskiego. Najpewniej w Jurmale nie zostaną przyjęte żadne dokumenty, gdyż zasadnicze stanowiska zostały już podjęte na konferencji Rady Bałtyckiej, która odbyła się ostatnio w Tallinnie.

W spotkaniu przywódców parlamentów Łotwy, Litwy i Estonii uczestniczy również premier Szwecji Carl Bildt, który 7 lipca przybył z oficjalną wizytą na Łotwę. (Baltija—ELTA)

Rzecznik prasowy RN A. Ażubalis donosi z Rygi

W willi „Benjamina" w Jurmale odbyła się konferencja Rady Bałtyckiej z udziałem premiera popierającej nas Szwecji C. Bildta i ministra spraw zagranicznych M. of Uglas razem z delegacją szwedzką.

Po zakończeniu konferencji Wytautas Landsbergis powiedział:

„Omówiliśmy ostatni szczególnie nas interesujący wariant ustępu Aktu Końcowego spotkania na szczycie w Helsinkach, gdzie mówi się o koniecznym szybkim wycofaniu obcych wojsk z krajów bałtyckich. Ostatni wariant tego ustępu został dziś przedstawiony na spotkaniu przywódców delegacji krajów procesu helsińskiego przez przewodniczącego — przedstawiciela Finlandii. Następnie spodziewano się akceptacji ze stolic czterech krajów — Wilna, Rygi, Tallinna i Moskwy.

My, przywódcy trzech państw bałtyckich, postanowiliśmy zaaprobować i zaakceptować ten tekst spodziewając się, że Moskwa nie zgłosi sprzeciwu. Gdyby się sprzeciwiała, to wypadłaby w bardzo złym świetle, gdyż w ten sposób hamowałaby przyjęcie Aktu Końcowego, który już tego wieczoru musi być zakończony ostatecznie. Uczyniliśmy wszystko, będąc przeświadczeni, że to, co obecnie przedkłada się do dokumentu końcowego, jest wystarczająco konkretne i znaczące dla poparcia naszego stanowiska.

Poinformowaliśmy Helsinki i telefonicznie, i specjalnym oświadczeniem, które podpisali przywódcy trzech krajów bałtyckich, potwierdzając tym, że popieramy wariant zgłoszony przez przewodniczącego spotkania przywódców delegacji krajów procesu helsińskiego".

Jak poinformował ambasador W. Katkus, w Helsinkach artykuł zaakceptowany przez Radę Bałtycką w sprawie wycofania wojsk rosyjskich z państw bałtyckich został zaaprobowany również przez delegację Federacji Rosyjskiej.

Szesztoki — Paryż? Owszem

REPORTAŻ Z OTWARCIA REGULARNEJ KOMUNIKACJI SZESZTOKI—SUWAŁKI

Kiedyś, bardzo dawno temu, siedząc na Poczcie Głównej w Łodzi, chichotałam słysząc jak urzędniczka za okienkiem wywoływała różne osoby na rozmowy telefoniczne: Montreal, Nowy Jork, Buenos Aires, a potem nagle — Koluszki. Podobnie zabawnie zabrzmiała wypowiedź, że od 8 lipca można będzie pojechać przez Szesztoki do Paryża. Ale żarty żartami, a Szesztoki rzeczywiście stały się oknem na świat dla Litwy i innych republik bałtyckich, o czym żywo mówiono podczas uroczystości otwarcia regularnej komunikacji kolejowej przez granicę polsko-litewską: Szesztoki — Trakiszki — Suwałki.

Wstyd już mi pisać o tych Szesztokach, bo w styczniu obiecywałam otwarcie linii w czerwcu, w maju — 1 lipca. Nie moja to wina, że roboty lub pertraktacje się przewlekały. Ale co do tej drugiej daty, to omyliłam się niewiele — tylko o tydzień.

Jeszcze w Wilnie, wsiadając do pociągu udającego się do Szesztok, dziennikarze otrzymali od przedsiębiorstwa „Koleje Litewskie" folder i estetyczną przylepkę, a także bilet pamiątkowy z rozkładem jazdy pociągu Wilno — Kowno — Szesztoki — Suwałki — Wilno i datą „1992.07.07" Polskich Kolei Państwowych i Kolei Litewskich.

Potem wsiedliśmy do pociągu i pojechaliśmy trasą: Wilno — Koszedary, Kowno — Koźla-Ru-

(Dokończenie na str. 2)

NA ZDJĘCIU: uroczysty moment podpisania umowy. Od lewej — minister transportu i gospodarki morskiej RP E. Waligórski, minister komunikacji Litwy J. Birżiszkis.

Fot. P. Lewandowski

Na spotkaniu Wielkiej Siódemki

MONACHIUM, 8 lipca (Reuter—ELTA). Szefowie krajów Wielkiej Siódemki przestrzegli Moskwę przed rozszerzaniem zbrojeń jądrowych w byłym imperium sowieckim i stanowczo zażądali jak najszybszego sporządzenia harmonogramu wycofania swych 130.000 żołnierzy z krajów bałtyckich.

Na spotkaniu postanowiono też poczynić rychłe kroki w celu uniknięcia nowej katastrofy jądrowej w byłych krajach bloku komunistycznego, aczkolwiek konkretny plan odnowienia przestarzałych reaktorów atomowych bądź ich zamknięcia nie został przyjęty.

Przywódcy krajów Wielkiej Siódemki powiedzieli, że są nastawieni na „przyjacielskie, ale szczerze" negocjacje z prezydentem Rosji Borysem Jelcynem, który wczoraj wyruszając z Moskwy oświadczył, że liderzy Wielkiej Siódemki mają traktować jego kraj jako równego sobie partnera.

WYCOFANIE WOJSK POD NADZOREM OBSERWATORÓW ZAGRANICZNYCH

Żądanie niezwłocznego wycofania wojsk rosyjskich z państw bałtyckich z udziałem międzynarodowych obserwatorów z tych krajów, które zamierzają udzielić Rosji pomocy materialnej, wpisała do swej deklaracji przeprowadzona w Budapeszcie pierwsza sesja zgromadzenia parlamentarnego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Tekst ten wpisany został na wniosek przedstawicieli państw bałtyckich.

Uczestniczący w sesji przedstawiciel Republiki Litewskiej — deputowany do Rady Najwyższej Albinas Januszka 8 lipca na briefingu oświadczył, że wniosek Danii i Belgii sesja zgromadzenia parlamentarnego uchwaliła również osobną deklarację w sprawie wycofania wojsk z Litwy. Mimo że dokumenty te mają charakter rekomendacyjny, bardzo jest ważne, że założenia takie zaakceptowali przedstawiciele blisko 50 państw — powiedział przedstawiciel ELTA na sesji.

(ELTA)

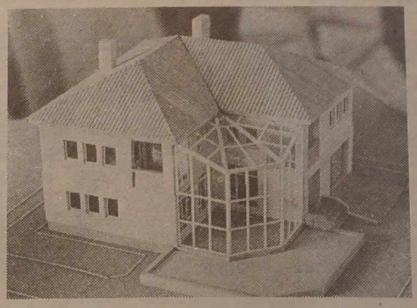

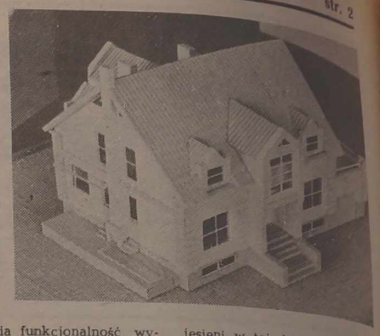

Dom na wystawie

Przed tą ekspozycją zatrzyma się każdy. Zresztą nic dziwnego — wszak chodzi o dom, dla jednych realny, bo mających parcelę i stojących przed dylematem co na niej zbudować. Dla drugich jawiący się tylko we śnie. Ale zapewne nie ma dziś człowieka, który gdyby mu dano do wyboru dom i mieszkanie w bloku wielopłytowym — wybrałby to pierwsze. Czasy euforii do klitek w blokowcach dawno minęły. Ale cóż, jesteśmy biedni, żeby mieć każdy własną chatę, ale pomarzyć i pooglądać możemy, tym bardziej, że jest ku temu okazja. Wystawa, o której powyżej mowa, czynna jest do końca tego tygodnia w Stołecznej Bibliotece Technicznej (ul. św. Ignacego 6). Dni, co prawda, zostaje niewiele, ale niech się nie martwią ci, którzy nie zdążą pokazu obejrzeć, albowiem frekwencja jest tak olbrzymia, że organizatorzy (Biblioteka Techniczna, wileński Klub Związku Inżynierów Budowlanych oraz inicjator i konsultant, docent wileńskiego Instytutu Inżynierów Arnoldas Radziwonas) postanowili jesienią w październiku — listopadzie zorganizować ten pokaz powtórnie.

— Nawet nie sądziliśmy, że wystawa będzie tak popularna — mówi A. Radziwonas. — Myślałem, że nie będę miał tu wiele do roboty jako konsultant, a tymczasem spędzam na wystawie cały dzień, co zresztą ogromnie mię cieszy, bo z myślą o zwiedzających przecież ten pokaz zorganizowaliśmy. Biblioteka techniczna, która wzięła na siebie obowiązki gospodarza i organizatora przedstawiła około 200 reklamowych projektów, katalogów, najbardziej znanych firm budowlanych Europy i Ameryki. Nie jest to pokaz czystej dokumentacji technicznej. Bardzo go ożywiają makiety domów, wzorce materiałów budowlanych, które przedstawili litewscy wytwórcy. Co prawda, chwilowo mają dość ograniczone możliwości, ale może wystawa stanie się bodźcem do wytwarzania nowych lekkich estetycznych, tanich i oszczędnych materiałów budowlanych, gdyż o to przecież idzie. Bo co tu kryć — budujemy drogo, ciężko i nieestetycznie. Grunt, żeby wyżej, żeby dom był widoczny z daleka. A tymczasem kiedy się ogląda zagraniczne projekty zadziwia funkcjonalność, wygoda.

Zdaniem A. Radziwonasa, zwiedzający dzielą się na dwie grupy — jedni, którzy przychodzą pooglądać, drugim chodzi o fachowe porady, żeby nowa budowla była nowoczesna z zastosowaniem energii słonecznej, siły wodnej, oszczędzającej ciepło.

Co się tyczy oszczędności energii cieplnej rozmówca przedstawił tu bogaty materiał opracowany przez słuchaczy Instytutu Inżynierów Budowlanych oraz próbki materiałów przywiezionych z Danii, które są lekkie, wygodne i tanie, a doskonale ucieplające. Może znajdzie się w republice ich wytwórca, albo powstanie wspólne przedsiębiorstwo — byłoby to doskonałe pokłosie tego przedsięwzięcia. Zapewne nie są to czcze marzenia, bo już pierwsze rozmowy na ten temat są. Może do jesieni w tej dziedzinie coś ruszy.

No a my właściciele skromnych mieszkań w blokowcach, domków letniskowych — możemy stąd również sporo zaczerpnąć. Są tu katalogi doskonale urządzonych wanien, saun, domków letniskowych — niskich, drewnianych, tak estetycznych i doskonale harmonizujących z krajobrazem.

Słowem, pokaz naprawdę ciekawy. Bardzo dobrze, iż jesienią zostanie zorganizowany powtórnie. Organizatorzy chętnie udostępnią go również innym miastom republiki. Czyli chcący z nim się zapoznać powinni się zgłaszać do Biblioteki Technicznej.

Helena GŁADKOWSKA

NA ZDJĘCIACH: projekty domów indywidualnych.

Fot. W. Charin

Szesztoki — Paryż? Owszem

(Dokończenie ze str. 1)

da — Wincze — Mariampol — Szesztoki — czyli tak, jak odtąd będą jeździły pociągi z Litwy przez Polskę do Europy.

Na dworcu w Szesztokach od razu rzucił się w oczy nowiutki kryty peron, odrestaurowane tory, wyremontowany budynek stacyjki z najbardziej atrakcyjnym miejscem — kasą biletową.

Na peronie — tłum ludzi, rżnie muzyka, powiewają flagi polskie, litewskie i niemieckie. Wkrótce na peron wtacza się polski pociąg z napisem: „Otwarcie ruchu kolejowego Suwałki — Szesztoki. 1992.07.7".

Powitanie delegacji polskich kolejarzy, pracowników Ministerstwa Transportu, urzędu celnego i innych placówek jest bardziej niż serdeczne. Obie delegacje strawiły sporo godzin i dni nad uściślaniem, ustaleniem parametrów państwowych i technicznych, opracowaniem dokumentacji oficjalnej i technicznej.

Na otwarcie linii kolejowej przybyli: minister transportu i gospodarki morskiej RP Ewaryst Waligórski, minister komunikacji Litwy Jonas Birżiszkis, ambasador RP na Litwie Jan Widacki oraz konsul generalny Zdzisław Kitliński, ambasador Litwy w Polsce Dainius Junewiczius z małżonką, dyrektor generalny Polskich Kolei Państwowych Aleksander Janiszewski, dyrektor generalny Departamentu Kolejnictwa Łotwy Stanisław Bajkow, dyrektor generalny Departamentu Kolejnictwa Estonii Jakow Lioszkin, naczelnik przedsiębiorstwa „Koleje Litewskie" Algimantas Kliore, dyrektorzy departamentów ministerstw transportu Polski i Litwy, przedstawiciele urzędów celnych, służb ochrony pogranicza obu państw.

W przededniu uroczystości minister J. Birżiszkis otrzymał z Polski oficjalną notę następującej treści: „Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie ma zaszczyt poinformować, iż władze RP wyraziły zgodę na tymczasowe ustanowienie i otwarcie kolejowego przejścia granicznego Trakiszki — Szesztoki od dn. 7 lipca br.

Powyższe uregulowania mają charakter tymczasowy do czasu zawarcia umowy pomiędzy Polską a Litwą o przejściach granicznych".

Notę podobnej treści otrzymało Ministerstwo Transportu i Gospodarki Morskiej RP z MSZ Litwy.

Podczas uroczystości otwarcia nowej trasy kolejowej podpisano dwa inne dokumenty: umowę międzypaństwową o otwarciu granicy oraz porozumienie wykonawcze między dyrekcjami generalnymi kolei litewskich i polskich.

Po podpisaniu dokumentów odbył się uroczysty wiec, na którym ministrowie Polski i Litwy wygłosili krótkie przemówienia.

Minister Birżiszkis powiedział, że otwarcie trasy kolejowej w Szesztokai ma olbrzymie znaczenie nie tylko dla Litwy i Polski, ale też wszystkich państw basenu Morza Bałtyckiego. Dla Litwy Szesztoki — to okno na świat. Przez maleńkie miasteczko Litwini będą mogli jeździć praktycznie do wszystkich krajów Europy, rozwijać z nimi stosunki handlowe, nie przybiegając do pomocy postronnej. To jedyne, niezależne, bezpośrednie graniczne przejście kolejowe Litwy. Następnie minister podziękował budowlanym i kolejarzom za ofiarną pracę, życzył mieszkańcom Szesztok rozkwitu ich miasta, czemu niewątpliwie będzie sprzyjał rozruch linii kolejowej.

Minister E. Waligórski powiedział, że budowlani i kolejarze dokonali niemałej pracy, ale nie da się tego porównać z tym, czego dokonał naród litewski zdobywając i ugruntowując swą niezależność. Życzył on Litwinom sukcesów na ich trudnej drodze.

Następnie przemawiali dyrektorzy dyrekcji kolejowych poszczególnych krajów. Pleban parafii szesztockiej poświęcił tory i odczytał krótką modlitwę, po czym zaproszono obecnych pod krzyż, wzniesiony na pamiątkę tych wszystkich, którzy w latach 1941—1952 byli wywożeni przez Szesztoki na Syberię.

Przedstawiciel niemieckiego koncernu „DWA" budującego eleganckie wagony Siegfried Möbius zaprosił obecnych na wystawę produkcji swego przedsiębiorstwa. Ludziska przez parę godzin tłoczyli się w nowoczesnych wagonach — dwupoziomowych, sypialniach, wywrotowych i in. Ale szczególnym powodzeniem cieszył się wagon, w którym rozdawano gratis pyszne niemieckie piwo.

Być może, już wkrótce będziemy korzystali na trasie Wilno—Szesztoki właśnie z takich wagonów. Kosztują one wprawdzie niewąsko, bo 1,5 mln DM, ale państwo prawdopodobnie zdecyduje się na ten nabytek, bo jeżeli się chce wyjeżdżać do Europy, to na dobrym koniu.

Potem kolejarze polscy wręczyli litewskim kolegom tabliczkę na pierwszy pociąg z napisem: „Suwałki — Trakiszki — Szesztoki".

Pozostaje mi teraz tylko napisać, ile kosztuje bilet do Polski przez Szesztoki i rozkład jazdy na tej trasie.

WILNO—SUWAŁKI

Wilno—Szesztoki 9.08 godz.
Kowno 10.34 godz.
Mariampol 11.42 godz.
Szesztoki 12.50 godz. (11.50 godz. czasu polskiego)
Odjazd do Suwałk 15.45 (14.45 czasu polskiego)

SUWAŁKI—WILNO

Suwałki—Szesztoki 7.50 godz. (6.50)
Szesztoki 10.15 godz. (9.15)
Odjazd do Wilna 10.36 godz.
Mariampol 11.07 godz.
Kowno 12.08 godz.
Wilno 13.50 godz.

CENY BILETÓW

Wilno—Suwałki 100 rb. plus 2 dolary USA
Wilno—Sokółka 100 rb. plus 5 dolarów
Wilno—Białystok 100 rb. plus 6 dolarów
Wilno—Warszawa 100 rb. plus 10 dolarów
Wilno—Ełk 100 rb. plus 3 dolary
Szesztoki—Suwałki 2 dolary.

Barbara ZNAJDZIŁOWSKA

SPORT

NIE MNIEJ EMOCJONUJĄCO

We wczorajszym numerze podaliśmy koszykarski „rozkład jazdy" drużyn męskich podczas Igrzysk Olimpijskich w Barcelonie. Nie mniej emocjonująco zapowiadają się tam też batalie koszykarek. 8 reprezentacji podzielonych zostało na 2 grupy. W grupie „A" zagrają Brazylia, Kuba, Wspólnota Państw Niepodległych i Jugosławia, w grupie „B" — Chiny, Czecho-Słowacja, Hiszpania i USA.

Gdyby sankcje na Jugosławię zostały w sile, miejsce Jugosłowianek zajmą Włoszki.

REKORDY, REKORDY...

⊙ 20 lipca 1984 r. niemiecki oszczepnik U. Hohn przerzucił boisko piłkarskie uzyskując fantastyczny wręcz wyniki 104,80 m, i przyprawiając tym samym w osłupienie władze Międzynarodowej Federacji Lekkiej Atletyki. Od 1986 roku zaczął obowiązywać nowy typ oszczepu z zsuniętym do przodu środkiem ciężkości, co miało znacznie skrócić jego loty. Jako pierwszy na listę nowych rekordzistów wpisał się Niemiec K. Tafelmeire, uzyskując wyniki 85.84 m. A dalej krzywa rezultatów zaczęła się ponownie ostro piąć wwyż.

Podczas ostatnich zawodów w Oslo Czechosłowak J. Żelezny uzyskał wynik 94.74 m, bijąc poprzedni rekord Anglika S. Backleya sięgający 91.46 m, a datujący się styczniem br. Żelezny wrócił na listę rekordzistów, gdyż po raz pierwszy przewodził jej w roku 1987.

⊙ Polacy niewiele dziś mają do powiedzenia w światowej lekkiej atletyce. Tym cenniejszy zatem każdy sukces, tym bardziej jeśli jest spod znaku rekordu świata. Sztuki tej dokonał na zawodach we Francji R. Korzeniowski, bijąc rekord globu w chodzie na 5 km — 18,17,22. Poprzednim rekordzistą był Czechosłowak S. Mrażek, rekord wynosił 18,28,08 i datował się rokiem 1989.

⊙ Podczas mistrzostw Wspólnoty Państw Niepodległych w kolarstwie torowym, będących ostatnim sprawdzianem przed Barceloną, G. Jenuchina uzyskała w wyścigu na 200 m ze startu lotnego czas — 11.101, co jest nowym rekordem świata.

„KRÓLOWA" DZIELI MEDALE

Przez 3 dni począwszy od poniedziałku na stołecznym stadionie „Gintaras" o medale w mistrzostwach Litwy rywalizują lekkoatleci. Zawody są ważne o tyle, że uzyskawszy, co prawda dosyć wyśrubowane minima, można zostać posiadaczem przepustek do udziału w Igrzyskach Olimpijskich w Barcelonie.

W pierwszym dniu zawodów takowe uzyskali N. Miedwiediewa w skoku w dal z wynikiem 6.74 m, D. Urbikiene w pchnięciu kulą z wynikiem 19.48 m oraz B. Wiluckis w rzucie młotem z wynikiem 79.08 m. Cała trójka zdobyła oczywiście tytuły mistrzowskie i złote medale.

Na listę rekordzistów wpisał się sprinter K. Klimas. W biegu na 100 m uzyskał on czas 10.33, ustanawiając tym samym nowy rekord republiki. Poprzednim rekordzistą był E. Skrabulis a wynik był gorszy o dwie setne sekundy.

NIEMKI REZYGNUJĄ

Dosyć nietypowo zakończyła się głośna ostatnimi czasy sprawa niemieckich lekkoatletek K. Krabbe (aktualnej mistrzyni świata na 100 i 200 m), G. Breuer (wicemistrzyni świata na 400 m) i S. Moeller (mistrzyni świata na 100 i 200 m w 1987 r.), posądzonych o stosowanie dopingu. Chociaż arbitrzy Międzynarodowej Federacji Lekkiej Atletyki podjęli ostatnio decyzje o ich ułaskawieniu, lekkoatletki niemieckie oświadczyły w jeden głos, że nie wystartują w Barcelonie. Powodem jest słabsza postawa na bieżni, na co z pewnością w niemałym stopniu rzutowała niepewność, czy będą mogły stanąć do walki o wawrzyny olimpijskie, jaką towarzyszyła im ładnych kilka miesięcy, nim badana była ich „zbrodnia".

Wokół raportu Komitetów Helsińskich o sytuacji mniejszości narodowych

Dajmy przykład politykom

Nie po raz pierwszy pragnę podziękować Panu Redaktorowi za starania by usłyszeć głos Litwinów bez obawy o to, że za druk takich artykułów, jak „Wypaczony duch Helsinek" może być nazwany „zdrajcą interesów narodu". Co prawda, w maju na pikiecie polskiej przed Radą Najwyższą cała Frakcja Polska została już wyzwana w podobny sposób, a więc nie ma czego się obawiać. Ciesząc się z powodu tak kulturalnej formy stosunków litewsko - polskich — dyskusja jest przejawem kultury! — ze smutkiem muszę jednak skonstatować, że w wielu miejscach pańskiego artykułu „Czy większość ma wiedzieć lepiej..." nie mogę się zgodzić z Pańskim rozumowaniem. Przede wszystkim celem mego artykułu nie było „za wszelką cenę udowodnić, że wszelkie żądania oraz postulaty Polaków na Litwie są nieuzasadnione, że żyje się im tu o wiele lepiej, niż Litwinom w Polsce". Komisja helsińska miała właśnie diametralnie odmienny cel: udowodnić, że na Litwie ma miejsce niemalże ludobójstwo Polaków, a Litwini w Polsce występują z wymyślonymi pretensjami w odpowiedzi na skargi Polaków litewskich.

Jako dowód przytoczę zaledwie kilka fragmentów dokumentu.

O mniejszości litewskiej w Polsce:

1. Władze polskie finansują 3 edycje kulturalne: „Auszrę", „Lithuanicę", „Lithuanię".

2. Litwini Suwalszczyzny mogą słuchać Radia Litewskiego i oglądać Litewską Telewizję. Co tydzień lokalne państwowe radio polskie nadaje półgodzinną audycję w języku litewskim.

3. W pięciu szkołach i jednym gimnazjum przedmioty są wykładane w języku litewskim. W niektórych szkołach język litewski wykłada się dodatkowo.

4. W Polsce język litewski wykłada się na uniwersytetach w Warszawie i Poznaniu.

5. Są cztery kościoły litewskie, a w Sejnach, Warszawie i Wrocławiu msze są odprawiane w języku litewskim.

Porównajmy teraz, co mówi ten dokument o analogicznych sprawach na Litwie:

1—2... Zamknięto lokalne gazety polskie.

...Zwolniono z obowiązków redaktora audycji polskich...

Program polski, nadawany wcześniej dla całej republiki, obecnie transmitowany jest jedynie przez lokalne stacje TV.

3. W okresie władzy sowieckiej system szkół polskich podupadł. W 1945 r. było około 300 szkół polskich, dziś pozostało zaledwie około 80. Szkoły działają jedynie w tych rejonach, gdzie Polacy stanowią większość. Polacy narzekają, że poziom nauczania w szkołach polskich jest o wiele niższy niż w litewskich, dlatego też tak wiele dzieci polskich uczęszcza do szkół rosyjskich.

4. Dawny uniwersytet polski Stefana Batorego nazwano Uniwersytetem Wileńskim. Na uniwersytecie tym nie ma katedry języka polskiego i literatury. Nowo mianowany rektor przyszłego Uniwersytetu Polskiego w Wilnie powiedział, że nie otrzymuje zezwolenia na korzystanie z pomieszczeń, które zaproponował dla uniwersytetu polskiego. Wygląda na to, że władze litewskie nie bardzo pragną uznać kwalifikacji wykładowców polskich. Delegacja zwróciła się do uniwersytetów krajów skandynawskich, aby pośpieszyły z pomocą tworzonemu uniwersytetowi polskiemu w Wilnie.

5. Polacy czują się dyskryminowani i z tego powodu, że nie zezwala im się na msze polskie w Katedrze Wileńskiej.

Pomijam już błędy statystyczne i faktyczne, oczywiście, na rzecz Polaków: najważniejsze, że nie ma ani jednego złego słowa pod adresem władz polskich i ani jednego dobrego pod adresem litewskich... Takich naraleli mógłbym przytoczyć pięciokrotnie więcej.

Szanowny Panie Redaktorze! Gdyby nawet przytoczone fakty i liczby były absolutnie dokładne, mówienie o jednym państwie wyłącznie z dobrej, a o drugim wyłącznie ze złej strony — to już przejaw tendencyjności. A jeśli ponadto fakty i liczby są odpowiednio „spreparowane", to najodpowiedniejszym określeniem takiego dokumentu jest słowo „oszustwo".

Opinie

Mimo tych ostrych słów o dokumencie helsińskim chciałbym powrócić do Pańskiego artykułu i chociaż pokrótce podyskutować na temat niektórych wspomnianych przez Pana zagadnień.

Czy mogła Wileńszczyzna należeć do któregoś z państw w okresie, gdy Litwa i Polska stanowiły wspólne państwo? Tak, Wileńszczyzna zawsze należała do strony litewskiej, a samo państwo, przypominam, nosiło wyraźne cechy konfederacji. Taki typ państwa ma wyraźnie określone granice wewnętrzne, umożliwiające ustalenie przynależności tego lub owego terytorium. Polecam wiarygodne źródło: Atlas Historyczny Polski, Warszawa, 1970 r., str. 21, 23, 24—25.

Szanowny Redaktor wspominał o tym, że Polacy w latach 1919—1920 ratowali państwowość Litwy. Szkoda, że nie wspomina — przed kim ratowali. Wiosną 1919 r. na terytorium Litwy było sporo niemieckiego wojska, co stanowiło główny powód

(Dokończenie na str. 5)

Jak wyleczyć z nacjonalizmów

Nie po raz pierwszy zabieram głos w dyskusji z Panem Albinasem Lapė na temat stosunków narodowościowych. Nie wiem, czy nasz dialog zainteresuje Czytelników, ale postanowiłem go kontynuować. Oczywiście, we własnym imieniu. Gazeta jest otwarta dla wszystkich, kto chce może wypowiedzieć się na nurtujące go tematy, ale pod jednym warunkiem: rozmowa musi być konstruktywna, oparta na argumentach, podbudowana faktami oraz konkretnymi przykładami z życia, w miarę możliwości zawierać konkretne propozycje, jak naprawić sytuację. Dziękując panu Albinasowi Lapė za kolejny list, chciałbym ustosunkować się do niektórych stwierdzeń i ocen w nim zawartych.

Otóż wcale nie zgodziłbym się z wnioskiem, iż komisja helsińska miała na celu udowodnić, że na Litwie Polakom żyje się znacznie gorzej, niż Litwinom w Polsce. Chociaż w przygotowanym przez szwedzki oraz duński Komitety Helsińskie dokumencie są pewne nieścisłości, o czym zresztą pisałem, to jednak nie dopatrywałbym się w nim aż takiej tendencyjności. Uważam, że wnioski Komitetów Helsińskich o sytuacji mniejszości narodowych w obu krajach są w zasadzie słuszne i obiektywne, zawierają wiele informacji opartych na faktach, które można jedynie różnie odbierać i oceniać. Dlatego właśnie zatytułowałem swój poprzedni artykuł: czy większość ma wiedzieć lepiej, czego potrzebuje mniejszość. Mówi się, żeby dobrze zrozumieć innego człowieka, trzeba pobyć w jego skórze. To samo również dotyczy zrozumienia zbiorowych interesów ludzi. Co innego, że właśnie zarówno osobiste jak i zbiorowe dążenia powinny być wyrażone w sposób, który jest do przyjęcia dla wszystkich. I przede wszystkim chodzi tu o tych, do kogo kierowane są postulaty. Doprawdy nie wyciągnąłbym wniosku, iż w przygotowanym przez komisję raporcie o jednym państwie mówi się wyłącznie dodatnio, zaś o innym — tylko z ujemnej strony. Ze względu na oszczędzanie miejsca w gazecie nie chcę cytować całych akapitów wniosków Komitetów Helsińskich, aby potwierdzić, że tak nie jest.

A teraz przejdźmy do konkretów. Otóż zgadzam się, że geograficznie Wileńszczyzna zawsze znajdowała się na Litwie, również w okresie, kiedy Litwa i Polska stanowiły wspólnie Rzeczpospolitą Obojga Narodów, niezależnie od stopnia samodzielności państwowej obu części wspólnego państwa. Wydaje mi się, że w poprzednim artykule jasno napisałem, przed kim Polacy w tamtym okresie uratowali Litwę — przed przewrotem komunistycznym. To prawda, że poglądy i dążenia polityków polskich oraz litewskich co do przyszłości swoich państw znacznie się różniły.

Co się tyczy mojego sformułowania, „co by było, gdyby" — to i nadal uważam, że rzeczywiście mogło być gorzej, niż się stało. Zgadzam się, że można, jak Pan mówi, fantazjować i w odwrotnym kierunku, ale to byłaby już prawdziwa fantazja, bo oparta na tym, czego nie było.

Za nieścisłości w dokumencie Komitetów Helsińskich nie muszę nikogo przepraszać, mogę jedynie wypowiedzieć na ten temat własne zdanie, co zresztą uczyniłem.

Pan Albinas Lapė zarzucił mi, iż popełniłem błąd twierdząc, że Polacy Wileńszczyzny obawiają się zasiedlania się Litwinów na tych terenach. Aby udowodnić, że w rzeczywistości jest inaczej, że nikt nie przeszkadza mieszkańcom Wileńszczyzny w przywróceniu prawa własności do odziedziczonej ziemi Autor pisze: „Liczba osób pragnących osiedlić się w rejonach wileńskim i solecznickim stanowi odpowiednio 1,8 i 0,3 proc. ogólnej liczby podań w sprawie reprywatyzacji ziemi. Ci przybysze zajęliby odpowiednio 0,7 i 0,1 powierzchni ziemi". Nie wiem, skąd te dane, z całą pewnością jednak muszę stwierdzić, że są one dalece niepełne. Ale wszystko po kolei.

Otóż jeszcze na początku br. pełnomocnik rządu na rejon wileński **A. MERKYS** oraz (obecnie już były) kierownik wydziału rolnego, który notabene, delikatnie mówiąc mocno przeskrobał i w czas bezkarnie drapnął z tego ciepłego miejsca, **A. LANKAUSKAS** zwrócili się do komisji rolnej Rady Najwyższej z prośbą uzupełnić ustawę, akta poustawowe. Proponowali oni, aby byłym zesłańcom, a także innym aktualnym mieszkańcom Wilna, którzy pragną odzyskać na prawach własności część ziemi posiadanej w innych rejonach republiki, pozwolić otrzymać ziemię w rejonie wileńskim w celu zakładania pod miastem „wyspecjalizowanych spółek, uprawiających metodą przemysłową warzywa, jagody i owoce dla potrzeb miasta. Od członków tych spółek nie wymagać stałego zamieszkania na wsi".

I oto 2 i 3 lipca bm. w gazetach „Vilniaus laikraštis" oraz „Vakarines naujienos" ukazał się podpisany przez mera Wilna **A. SZTARASA** dokument, który głosi: **„Komisja rolna Rady Najwyższej Republiki Litewskiej oraz Rząd zaakceptowały (tylko na jakiej podstawie prawnej? — Z. B.) propozycję Wileńskiej Rady Miejskiej, aby w zamian oddawanej na fundusz reformy rolnej przez mieszkańców miasta — byłych zesłańców i więźniów politycznych, emerytów, inwalidów oraz rodzin wielodzietnych — posiadanej ziemi jej właścicielom były przydzielane w strefie podmiejskiej ograniczonej (do 2 ha) wielkości działki, które, po zjednoczeniu w spółki byłyby wykorzystywane do uprawy na sprzedaż roślin, wymagających wielkiego nakładu pracy, a także w celach charytatywnych. Dokumenty w sprawie przydziału ziemi przyjmują inspektorki ds. informacji kancelarii Zarządu m. Wilna (al. Giedymina 9, pokój nr 147) do 1 sierpnia br. ...".**

Wiadomo, co się dzieje z przywróceniem prawa własności do ziemi w rejonie wileńskim oraz solecznickim. „Wielkie Wilno" pochłania znaczne obszary ziemi, tzw. tereny pierwszoplanowej zabudowy, których granice, notabene, dotychczas utrzymywane są w tajemnicy od mieszkańców tych terenów. Wiadomo tylko, że w tej strefie zaledwie połowa ziemi ma być zwracana właścicielom. Ma być, ale czy to kiedykolwiek nastąpi? Pytanie to nasuwa się nie tylko z powodu powyżej wskazanego dokumentu, jak też nie tylko dlatego, że mieszkańcom miasta na tzw. terenach pierwszoplanowej zabudowy masowo przydziela się parcele pod budowę domów indywidualnych. W tym samym numerze gazety „Vilniaus laikraštis" drukuje się zarządzenie nr 294 p z dn 10 marca 1992 r. podpisane przez pełnomocnika rządu na rejon wileński **A. MERKYSA.** Zgodnie z tym dokumentem na terenie gminy awiżeńskiej we wsi Taranda bez uzgadniania z władzami miasta zostały przydzielone parcele pod budowę domów indywidualnych dla 23 deputowanych do RN oraz dla 49 pracowników aparatu Rady Najwyższej Republiki Litewskiej. To tylko drobny przykład. A tymczasem rdzenni mieszkańcy rejonu wileńskiego oraz solecznickiego, którzy napisali podania o przywrócenie prawa własności do ziemi, wciąż cierpliwie czekają na odpowiedzi z Państwowego Archiwum, ta zaś placówka w zasadzie milczy. Raczej twierdzi, że w jej posiadaniu jest znikoma liczba dokumentów potwierdzających własność do ziemi dla mieszkańców rejonów podwileńskich. Tak twierdzi, ale odpowiedzi na piśmie, nawet tych negatywnych, nie udziela. To z kolei nie pozwala pretendentom do przywrócenia prawa własności na ziemię zwracać się o potwierdzenie faktu do sądu. A czas leci. Tymczasem od mieszkańców Wilna — nie tylko zesłańców i więźniów politycznych, ale też wszystkich emerytów(!), inwalidów(!) oraz rodzin wielodzietnych(!) zbiera się już podania, aby obdzielić ich tzw. „wolną ziemią". Że chętnych posiadania na własność pod miastem niech i 2 ha ziemi w zamian oddanej do funduszu reformy rolnej

(Dokończenie na str. 5)

Eks-premier nadal będzie się bronić

Rozmowa z deputowaną do Rady Najwyższej RL Kazimierą PRUNSKIENE

— W końcu czerwca br. w Sądzie Najwyższym RL odbył się proces, podczas którego rozpatrywano Pani sprawę — mianowicie oskarżenie o współpracę z KGB, którą zgłosiła tymczasowa parlamentarna komisja ds. badania działalności KGB na Litwie pod kierownictwem B. Gajauskasa. Przypomnę, że Pani wówczas oświadczyła w telewizji, że niezależnie od tego, jakie orzeczenie powe?mie sąd, Pani ma swoją prawdę...

— Przede wszystkim człowiek nie może nie wiedzieć o sobie co jest wobec niego prawdą, a co — nieprawdą. Dlatego zapewniam, że wszelkie plotki, wersje, rozpoczynając od komisji B. Gajauskasa poprzez gazetę państwową „Lietuwos aidas" i in. źródła, są środkami politycznego prześladowania. Ten konkretny przypadek traktuję jako jeden z fragmentów całej serii prób prześladowań i skompromitowania mnie, które zapoczątkowano jeszcze przed dwoma laty. Przypomnę, że oskarżano mnie wówczas o kolaborację z Moskwą, zwłaszcza pod kątem mojej polityki negocjacyjnej, co przerosło nawet w oskarżenie o rzekome zawołanie przeze mnie OMON-u do puczu styczniowego itd. Poszukiwania jakichś takich świadectw spełzły na niczym. Zaś pokaźne teczki materiałów, zawierające próby udowodnienia czegoś przestępczego w mojej działalności w rządzie, w życiu prywatnym i służbowym spoczęły w archiwach...

Ostatnio, szczególnie w związku z ukazaniem się mojej książki „Użkulisiai" („Za kulisami"), zaktywizowano próby przypięcia mi etykietki KGB. Chodzi o to, że osoby zainteresowane istnieją faktycznie po obu stronach — reakcyjnej komunistycznej, która gdzieś za kulisami jeszcze istnieje, a także wśród tych, którzy próbują rozprawić się ze swymi oponentami, konkurentami, aby wreszcie zamieść ślady wskazujące, że sami są związani z cieniowymi siłami. Moja książka „Użkulisiai" wzbudziła wśród nich zastroskanie i niepokój, ponieważ, nieskromnie mówiąc, jest ona swoistym kluczem do wyjaśnienia tego, co w rzeczywistości na Litwie się działo. Piętnując mnie dąży się ku pomniejszeniu wartości moich opinii, książki i publikacji.

— Może powróćmy do wniosków komisji B. Gajauskasa, która stwierdziła, że Pani świadomie współpracowała z KGB...

— Do takiego wniosku ta komisja doszła gdzieś w marcu br. po jedynej ze mną rozmowie w styczniu, podczas której tłumaczyłam, czym, moim zdaniem, musiałaby się ona zajmować, jeśli naprawdę chce zbadać działalność KGB na Litwie, wyjaśnić, kto z deputowanych współpracował ze służbami specjalnymi. Przytaczając treści, zawarte w „Użkulisiai" łatwo udowodniłam, co naprawdę jest rzeczą godną uwagi, a co — poszukiwaniem ubiegłorocznego śniegu. Wówczas nie doszło do sformułowania jakiegoś wniosku. To była, powtórzę, po prostu rozmowa, podczas której m.in. łatwo potwierdziłam to, co przed kilku laty mówiłam „Respublice", po czym zajmowałam stanowisko premiera, zaś moja popularność jako polityka nie upadła.

— Chodzi o Pani zagraniczne delegacje?

— Po wybraniu mnie na premiera wyjaśniłam „Respublice", jakie fakty łączyły mnie ze strukturą KGB w związku z moimi służbowymi delegacjami zagranicznymi. Żadnych innych faktów komisja B. Gajauskasa nie ma i nie może mieć, ponieważ nie ma ich. Nawet w swej książce wyraźnie powiedziałam, że pisałam sprawozdania o moich delegacjach uniwersytetowi, co zresztą robi się na całym świecie. Jako świadomy fałsz traktuję podanie do sądu, w którym transformuje się moją wypowiedź, dodając, że pisałam sprawozdania dla... KGB. Jest to kompletne kłamstwo. Nie wykluczam, że jakiś egzemplarz sprawozdań zawędrował właśnie do KGB. Teraz w to bardziej wierzę, niż wówczas, kiedy jedynie mogłam tylko podejrzewać, dlaczego obowiązuje taki schemat sprawozdania. Dodam, że po styczniowym spotkaniu z komisją Gajauskasa sądziłam, że potrafiłam ją przekonać, iż poszukuje tego, czego nie ma. Tym niemniej raptem ten wniosek. Wbrew ustawodawstwu nie dano mi nawet możliwości by wyłuszczyć swoje racje...

— O ile się orientuję, tymczasowo zawieszono proces sądowy, dopóki eksperci nie zbadają autentyczności dokumentu, tzw. obietnicy - zobowiązania współpracy „Szatrii" z KGB...

— Komisja doszła do swych wniosków, operując kopią „obietnicy", gdzie nawet nieubrojonym okiem się widzi, że zdanie — dokumenty będę podpisywać imieniem „Szatrija" — jest dopisane całkiem innym charakterem pisma... W czasie sądu odbył się, powiedziałabym, spektakl. Ziekceważono sąd, ponieważ trzeba było przyjść do Rady Najwyższej do p. Gajauskasa, aby obejrzeć, co prawda, na odległość ten „doniosły", bacznie strzeżony dokument, czyli rzekomy oryginał mojej „obietnicy". Właśnie planuje się dokonać jego technicznej ekspertyzy. Gwoli ścisłości, gdyby to była autentyczna „obietnica", to musiałaby być zarejestrowana, np. „priniał", czego tam brakuje. W ogóle mogę przytoczyć wiele sposobów, z pomocą których można udowodnić, że jest to falsyfikat. Jednak dziś nie chcę zdradzać sposobów, jak należy uczynić, by prysła ta mydlana bańka. Zachowam to do kolejnego etapu sądu.

— Kiedy orientacyjnie on się odbędzie?

— Nie mogę powiedzieć konkretnie, ale powiem, że techniczna ekspertyza jest sprawą złożoną.

— Tymczasem ludzie ważą argumenty, wysuwają wnioski i snują domysły...

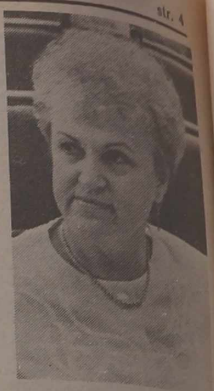

— Owszem, ludzie mogą wątpić w to, czy prawdę mówi ekspert, który pod psychologicznym oddziaływaniem napisze decyzję w gabinecie Gajauskasa, czy ja, negująca sam fakt zawierania takiego porozumienia. Dlatego proponowałabym spojrzeć na tę kwestię z innego punktu widzenia. Właśnie takie porozumienie - „obietnica" mogło oznaczać, że wysłuchałam instrukcji przed wyjazdem za granicę, zobowiązałam się „nie sprzedać" Związku Sowieckiego, nie ogłaszać politycznych oświadczeń itd. Niedawno nawet pożartowałam dla dziennikarzy, czy od obietnicy można zajść w ciążę? Obietnica jeszcze nie jest skutkiem, a jej interpretacje mogą być bardzo różne. Dziwi jednak to, że nawet nie próbuje się szukać takich czy innych wersji.

Osobiście cieszę się, że proces rozpoczął się. Odsłonił on dążenia tych, którzy chcą rozprawić się ze mną. Wreszcie jest to okazja, aby wszystko wyjaśnić tym, którzy z powodu procesu zwrócili na mnie więcej uwagi. Przekonałam się też, w jakim stopniu podlega wpływom nasz sąd. W toku procesu wyjaśniło się, że brak rozeznania, nawet nie ma różnicy, czy byłeś obiektem obserwacji KGB, czy współpracowałeś. Nasunął mi się nawet wniosek, że w taki sposób człowiek może być sądzony po prostu za to, że żył w systemie sowieckim.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała
Jadwiga BIELAWSKA
Fot. W. Charin

USTAWA REPUBLIKI LITEWSKIEJ

O podatku gruntowym

I. OBIEKT PODATKU I PODATNICY

Artykuł 1. Obiektem podatku gruntowego jest ziemia prywatna.

Artykuł 2. Płatnikami podatku gruntowego są właściciele ziemi prywatnej.

II. TARYFA PODATKU

Artykuł 3. Roczna taryfa podatku gruntowego — 1,5 proc. ceny ziemi (ceny ziemi leśnej bez wartości drzewostanu).

III. ULGI PODATKÓWE

Artykuł 4. Nie opodatkowuje się podatkiem gruntowym:

1) dróg ogólnego użytku;

2) działek gruntowych, należących na prawach własności do placówek dyplomatycznych i konsularnych państw zagranicznych (na zasadach parytetu).

Artykuł 5. Ulgi podatkowe za ziemię lasów chronionych, ziemię służącą celom ochrony przyrody i pomników przyrody ustala rząd Republiki Litewskiej po uzgodnieniu z Departamentem Ochrony Środowiska.

Ulgi podatkowe za ziemię zabytków historii i kultury ustala rząd Republiki Litewskiej po uzgodnieniu z Inspekcją Spuścizny Kulturalnej.

Artykuł 6. Nie opodatkowuje się właścicieli ziemi — inwalidów pierwszej i drugiej grupy, emerytów pobierających emeryturę starczą i dzieci nieletnie, gdy w rodzinach wspomnianych właścicieli na początku okresu podlegającego opodatkowaniu nie ma zdolnych do pracy osób i wielkość należącej do nich działki gruntowej nie przekracza ustalonej przez rady samorządów miejskich i rejonowych wielkości nie podlegającej opodatkowaniu.

Przy stosowaniu ulg do osób zdolnych do pracy nie zalicza się uczniów i studentów dziennych wydziałów uczelni.

Artykuł 7. Rady samorządów mają prawo kosztem swego budżetu obniżyć podatek gruntowy albo całkowicie zwolnić z niego.

IV. OBLICZANIE I TRYB PŁACENIA PODATKU

Artykuł 8. Podatek gruntowy oblicza się w trybie ustalonym przez rząd Republiki Litewskiej.

Artykuł 9. Nowi właściciele ziemi płacą podatek:

1) jeżeli ziemia została nabyta w pierwszym półroczu — za cały rok;

2) jeżeli ziemia została nabyta w drugim półroczu — od następnego roku kalendarzowego.

Artykuł 10. Podatku gruntowego nie płaci się, gdy:

1) ziemię przekazuje się w pierwszym półroczu — w tym samym roku;

2) ziemię przekazuje się w drugim półroczu — od roku następnego.

Artykuł 11. Termin obliczania i płacenia podatku gruntowego ustalają zarządy miejskie i rejonowe.

Artykuł 12. Podatnicy, których nie obłożono podatkiem w ustalonym czasie, opodatkowywani są nie więcej niż za dwa minione lata. Na udokładnienie nieprawidłowego opodatkowania i zwrot albo ściągnięcie podatku zezwala się również nie więcej niż za dwa minione lata.

Artykuł 13. W razie niezapłacenia podatku w terminie, za każdy dzień opóźnienia pobiera się karę w wysokości 0,5 proc.

Przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej

Wytautas LANDSBERGIS

Wilno, 25 czerwca 1992 r.

UCHWAŁA RADY NAJWYŻSZEJ REPUBLIKI LITEWSKIEJ

O UPRAWOMOCNIENIU USTAWY REPUBLIKI LITEWSKIEJ O PODATKU GRUNTOWYM

Rada Najwyższa Republiki Litewskiej **postanawia:**

1. Ustalić, że ustawa Republiki Litewskiej o podatku gruntowym stosowana jest od 1992 roku.

2. Ustalić, że:

1) w 1992 roku podatek gruntowy płacą wszystkie osoby fizyczne za przyznaną im ziemię. Osoby, które zawarły umowę o dzierżawie ziemi państwowej, podatek gruntowy płacą do pierwszego dnia następnego miesiąca po zawarciu umowy;

2) w roku 1993 i w latach późniejszych podatek gruntowy płacą osoby, którym w ustalonym trybie przywraca się prawo własności ziemi i mające rozporządzenie zarządu rejonowego (miejskiego) w sprawie przyznania działki gruntowej do użytku, jak też osoby, mające zatwierdzoną notarialnie i zarejestrowaną prawnie umowę kupna ziemi. Osoby, które wspomniane dokumenty otrzymają w drugim półroczu, podatek gruntowy będą płaciły od dnia 1 stycznia roku następnego;

3) gospodarze za ziemię, przyznaną im zgodnie z przyjętą 4 lipca 1989 r. ustawą nr XI—3035 (Dziennik Ustaw, 1989, nr 20—242) zaczynają płacić podatek gruntowy po upływie trzech lat od założenia gospodarstwa chłopskiego. Za ziemię zwróconą dla celów produkcji rolnej, za ziemię kupioną lub wydzierżawioną do zwrotu i wykupu z państwowego funduszu ziemi gospodarze zaczynają płacić podatek gruntowy po trzech latach od dnia wydania rozporządzenia zarządu rejonowego.

Ta ulga w podatku gruntowym może być stosowana wobec gospodarza jeden raz.

3. Polecić rządowi Republiki Litewskiej zatwierdzenie:

1) trybu ustalenia ceny ziemi, na której podstawie oblicza się podatek gruntowy;

2) trybu obliczania i płacenia podatku gruntowego.

4. Polecić rządowi Republiki Litewskiej, aby po uzgodnieniu z Departamentem Ochrony Środowiska, do 1 sierpnia 1992 r. ustalił ulgi w podatku gruntowym za ziemię lasów chronionych i ziemię służącą do celów ochrony przyrody, a z Inspekcją Spuścizny Kulturalnej — za ziemię zabytków historii i kultury.

5. Ustalić, że osoby, samowolnie korzystające z ziemi państwowej, opodatkowuje się za cały okres użytkowania według maksymalnej ceny ziemi w tej miejscowości i trzykrotnej taryfy podatkowej. Zapłacenie tego podatku nie oznacza zalegalizowania własności ziemi.

6. Polecić radom miejskim i rejonowym, aby w myśl artykułu 6 ustawy o podatku gruntowym ustaliły wielkość niepodlegających opodatkowaniu działek gruntowych.

7. Zalecić zarządom rejonowym ustalenie terminów płacenia podatku gruntowego dla użytkowników ziemi o przeznaczeniu rolniczym z uwzględnieniem czasu otrzymywania dochodów.

8. Uznać za nieważne ustawę Republiki Litewskiej o podatku gruntowym (Dziennik Ustaw, 1990, nr 32—764; 1991, nr 6—177; 1992, nr 7—149) i uchwałę Rady Najwyższej Republiki Litewskiej z 31 października 1990 r. „O uprawomocnieniu ustawy Republiki Litewskiej o podatku gruntowym" (Dziennik Ustaw, 1990, nr 32—769).

Przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej

Wytautas LANDSBERGIS

Wilno, 25 czerwca 1992 r.

W MONACHIUM O KRAJACH BAŁTYCKICH

W oświadczeniu przewodniczącego konferencji monachijskiej, kanclerza Niemiec H. Kohla obok innych rozpatrywanych kwestii omawia się również stanowisko „siódemki" w sprawie krajów bałtyckich. Przywódcy największych uprzemysłowionych krajów podkreślili: „Poszanowanie praw mniejszości w tych państwach jest częścią składową pokoju i stabilności w tym regionie. Rozumiemy zatroskanie krajów bałtyckich, że ich rozmowy z Rosją w sprawie wycofania byłych wojsk sowieckich nie posuwają się do przodu. Rozumiemy również problemy praktyczne, jakie stanęły przed Rosją w związku z ich wycofaniem. Jednakże, nie można pozwolić, aby te problemy utrudniały realizację zasad prawa międzynarodowego, w myśl którego siły zbrojne nie mogą przebywać na terytorium innego państwa bez jego zgody. Dlatego jest ważne, aby podczas obecnych rozmów w sprawie harmonogramu wycofania wojsk szybko zawarto porozumienie".

(ITAR—TASS—ELTA)

Jak wyleczyć z nacjonalizmów

(Dokończenie ze str. 3)

gdzieś daleko od stolicy znajdzie się niemało, wątpić nie należy. Tym bardziej, że nowi „właściciele" wcale nie będą musieli i na wsi mieszkać.

Zresztą emeryt, inwalida albo schorowany były więzień polityczny czy zesłaniec niewiele by tych pracochłonnych roślin nam wyhodowali. Stąd ta „ziemia odzyskana" ma być oddana wnet do spółek. A pracować w tych spółkach jako najemna siła robocza będą byli właściciele tej ziemi, ewentualnie ich spadkobiercy — rdzenni mieszkańcy, którzy nie doczekali się z archiwum żadnej odpowiedzi. Z kolei, gdyby uzyskali oni dokumenty z archiwum, wcale nie byłoby pod miastem tzw. wolnej ziemi, którą zamierza się dzielić mieszkańcom Wilna.

Sądzę, że pan Albinas Lapė tym razem zgodzi się z takim moim „fantazjowaniem", jak też zrozumie, dlaczego nie chwalę działalności odgórnie mianowanych pełnomocników rządu, że nie odgrywa tu żadnej roli fakt ich narodowości. Notabene, mój oponent na pewno się przekonał, że nigdy osobiście nie chwaliłem (a raczej niejednokrotnie krytykowałem) byłych kierowników rejonu wileńskiego oraz solecznickiego, którzy nader gorliwie deklarowali swoją polskość. Osobiście nie wątpię, że wcześniej czy później moi rodacy trzeźwo, ale surowo ocenią robotę brodawskich, wysockich, ciechanowiczów i im podobnych oraz rozważą, więcej szkody czy korzyści przynieśli swoją „działalnością" oni dla Wileńszczyzny. To właśnie im należy w dużej mierze zawdzięczać, że obecnie panoszą się na tych terenach, delikatnie mówiąc, ich byli „oponenci". To właśnie wielu naszych rodzimych „działaczy" dopomogło skrajnym litewskim siłom nacjonalistycznym do zbojkotowania ważnych uchwał parlamentu Litwy ze stycznia 1991 roku. Szkoda, że również ZG ZPL dotychczas nie wyciągnął należytych wniosków z tego, co się stało.

Jeżeli chodzi o aktualną sytuację na Wileńszczyźnie, wcale nie dopatruję się złych zamiarów wszystkich Litwinów wobec Polaków. Widzę tu tylko i wyłącznie złe zamiary pełnomocników rządu oraz osób za nimi stojących wobec miejscowych mieszkańców. Bo o czyje interesy oni się troszczą, skoro nie tylko nie pomagają mieszkańcom rejonu w zwrocie ziemi, lecz odwrotnie, utrudniają go. Niesłusznie pan Albinas Lapė próbuje bagatelizować tę sprawę. Być może szanowny Autor rzeczywiście nie wie, co właściwie się dzieje w tych rejonach, pozbawionych demokratycznie wybranej władzy.

Co się tyczy używania polskiego nazewnictwa miejscowości, to nadal uważam, iż zarówno w mowie potocznej, jak i w prasie można używać polskich odpowiedników, skoro takie istnieją już od czasów Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Oczywiście, nonsensem byłoby tłumaczenie na język polski nazwy nowo powstałego miasta Elektrenai albo al. Laisves. Zgadzam się, że dla ułżenia pracy poczty należałoby pisząc adresy używać nazewnictwa litewskiego. Całkowicie uznaję rację pana Albinasa Lapė, że imiona oraz nazwiska Litwinów w prasie polskiej należy podawać w transkrypcji oryginalnej, co solennie obiecuję robić, po przejściu na składanie gazety na komputerach, czyli od razu, gdy tylko pojawią się ku temu możliwości techniczne. Jednocześnie życzyłbym, aby zarówno w dokumentach oficjalnych, jak też w prasie litewskiej polskie imiona własne nie były zniekształcane.

Nieprawdą jest, że Polacy nie domagali się i nie domagają od władz oświatowych republiki kardynalnego polepszenia nauczania języka litewskiego w szkołach polskich. Aby się o tym przekonać, wystarczy przewertować stare komplety naszego dziennika. Zamiast zmiany programów, udoskonalenia kształcenia kadry nauczycielskiej oraz przygotowania dobrych podręczników z jęz. litewskiego władze oświatowe żądają obecnie od polskich szkół aby przystąpić do wykładania niektórych przedmiotów w starszych klasach w języku litewskim. Uważam, że to kolejny błąd oraz nieporozumienie, które jeszcze bardziej zaostrzy stosunki narodowościowe.

Wiem, i chciałbym tu raz jeszcze podkreślić, że wiele nie rozstrzygniętych problemów ma litewska mniejszość narodowa w Polsce, ale wcale nie ze względu na legitymację członka ZPL nie piszę na ten temat nic konkretnego, bowiem uważam, że Litwini w Polsce swoje sprawy powinni załatwiać sami z władzami RP oraz przy pomocy władz i społeczeństwa Litwy. Mają na to święte prawo.

Na zakończenie chcę wyrazić poparcie dla idei zorganizowania otwartej, szczerej i rzetelnej dyskusji na poruszone tematy. Czas już najwyższy, aby o stosunkach litewsko-polskich w naszym imieniu — w imieniu Polaków i Litwinów — przestali mówić ci, którzy pokłócili się ze sobą i skłócają narody. Niech inteligencja z prawdziwego zdarzenia oraz inni pozbawieni kompleksów nacjonalistycznych ludzie spotykają się ze sobą i dyskutują. Również przed kamerami telewizyjnymi. Dobre stosunki wzajemne są możliwe tylko wówczas, kiedy wyeliminujemy poczucie wzajemnego zagrożenia oraz krzywdy, przywrócimy wzajemne zaufanie do współobywateli innej narodowości naszej wspólnej Ojczyzny — Litwy.

Zbigniew BALCEWICZ

Dajmy przykład politykom

(Dokończenie ze str. 3)

tego, iż J. Piłsudski nie zdecydował się na zaatakowanie pozostałej części Litwy, ograniczając się jedynie do Wileńszczyzny. A więc, operacja „ratowania" nie została doprowadzona do końca. Ówcześni politycy polscy w ogóle wyobrażali swe odrodzone państwo nie tylko z Wileńszczyzną, lecz i całym terytorium Litwy. Były to poglądy czasów Rzeczypospolitej, niezgodne z dążeniem narodów europejskich XX wieku żyć samodzielnie po utworzeniu osobnego państwa.

Autorytety historii nie zalecają używać sformułowania „Co by było, gdyby". Niestety, Szanowny Panie Redaktorze, uległ Pan wspomnianej wzmiance historyków polskich o „gorszym złu" i całą trzecią część artykułu poświęcił jeszcze jednej niewdzięcznej w aspekcie historycznym pracy: fantazjowaniu, co by było, gdyby L. Żeligowski nie powstał, gdyby Polska przegrała wojnę 1920 r. z Rosją, gdyby na Litwie wybuchło powstanie jak na Śląsku...

We wszystkich scenariuszach tych wydarzeń Pańskie prognozy są bardzo smutne: byłoby jeszcze więcej nienawiści, krwi, liczylibyśmy poległych...

Proponuję fantazjowanie w nieco jaśniejszych kolorach: któż wie, gdyby przed wojną stosunki litewsko - polskie były normalne, tj. gdyby nie istniał problem Wilna, być może powstałby związek Polski z państwami bałtyckimi, przegradzający drogę Związkowi Sowieckiemu, być może nie doszłoby do tragicznej wojny i powojennej historii litewsko - polskiej, być może dziś, Szanowny Redaktorze, mieszkalibyśmy w bogatym kraju europejskim i jeździli do kąpielisk Hiszpanii zamiast pisać sobie nawzajem niezbyt przyjemne listy...

A teraz o innych problemach, poruszonych w Pańskim artykule. Dziękuję, Panie Redaktorze, za publiczne przyznanie (nie zaś przeprosiny!), że nie dysponuje Pan żadnym faktem, potwierdzającym wysiedlanie Polaków z Wileńszczyzny. Takie „środki" zostały jednak wspomniane w międzynarodowym dokumencie! Kto je podał komisji helsińskiej? Kto odpowie za to bezczelne kłamstwo? Prawdopodobnie nie doczekamy się przyznania się do tego. Szukając wyjścia z przykrej sytuacji sugeruje Pan dziś, że Polacy obawiają się nie deportacji z Wileńszczyzny, lecz osiedlania się Litwinów na tych terenach. Aby było dobitniej, przypomina Pan również międzynarodowe standardy, zakazujące asymilacji narodowej oraz dowolnych posunięć władz, skierowanych na zmianę składu narodowego w miejscowościach zamieszkałych przez mniejszości. Niestety, i tym razem popełnił Pan błąd. Dane statystyczne nie potwierdzają Pańskich obaw. Liczba osób pragnących osiedlić się w rejonach wileńskim i solecznickim stanowi odpowiednio 1,8 i 0,3 proc. ogólnej liczby podań w sprawie reprywatyzacji ziemi. Ci przybysze zajęliby odpowiednio 0,7 i 0,1 proc. powierzchni ziemi. Komentarze są raczej zbędne.

Co do „Wielkiego Wilna" oraz problemów zwrotu ziemi oskarża Pan, Szanowny Redaktorze, odgórnie mianowanych urzędników mając na uwadze nowych pełnomocników - Litwinów — nie należy podżegać niesnasek narodowych. Gdyby szef administracji rejonowej był Polakiem, wątpliwe czy ubyłoby problemów z ziemią. Nie brak ich na całej Litwie, a pod każdym pretekstem dopatrywać się złych zamiarów Litwinów (niektórzy Litwini wszędzie widzą rękę Moskwy czy KGB) może jedynie człowiek, który sam jest bardzo zły. Wydaje mi się, że Polacy nie są tacy, a grupki etatowych krzykaczy nie warto słuchać, nawet gdy wrzeszczą pod Pańskimi oknami.

Nie mogę zgodzić się z Panem co do uprawomocnienia polskich nazw miejscowości i ulic w oficjalnych adresach. Zapewniam, że po obarczeniu litewskiej poczty tysiącami nowych nazw miasteczek, wsi i ulic Wileńszczyzny (albo i całej Litwy), zaprotestują nie tylko pracownicy poczty, ale i komputery. Ponadto znajomość zamiast 600 ulic wileńskich jeszcze tyluż polskich, a wobec tego może i rosyjskich czy białoruskich przekładów dla zwykłego wilnianina jest czymś całkowicie nierealnym. W Wilnie mamy już kilkanaście ulic noszących nazwy różnych grzybów. Czy zna ktoś tyle nazw grzybów w czterech językach?

Niczym w dokumencie helsińskim brzmią Pańskie oskarżenia w sprawie adaptacji polskich nazwisk. Litwinów gromi Pan siłą dokumentów międzynarodowych KBWE, zobowiązaniami Deklaracji Litewsko - Polskiej, a pod koniec niby między innymi przyznaje Pan, że Litwini w Polsce cierpią z powodu podobnych adaptacji, przemilczając w ogóle własną gazetę. Czyż trudno napisać moje nazwisko nie przez e, tylko przez ė? Proszę dać dobry przykład kultury europejskiej, a wzajemnych oskarżeń przynajmniej o jedno będzie mniej.

Częściowo się zgadzam z uwagą Pana, że ulgowe miejsca w wyższych uczelniach przydziela się nie tylko abiturientom polskim, ale i całej Wileńszczyzny (tj. Litwinom i Rosjanom). Uwaga ta byłaby jednak istotna, gdyby Polakom zabrakło miejsca na tej ulgowej liście. A tymczasem miejsca nie są zajęte nawet w grupach nauczycieli polskich klas początkowych — w specjalności najpotrzebniejszej Polakom. I zamiast wykorzystania wszelkich udzielanych przez państwo litewskie ulg i subsydiów, Polacy skarżą się organizacjom międzynarodowym, że nie mogą studiować np. pediatrii czy germanistyki koniecznie we własnym, czyli polskim uniwersytecie. A więc, kłębek nieporozumień rozkręca się w dalszym ciągu. Wydaje mi się, iż Polacy mogliby zaprotestować z jednego tylko powodu: programu języka litewskiego w swych szkołach średnich. Jak dotychczas jest on na poziomie drugiego języka obcego, co oznacza, że nie może być i mowy o równej konkurencji przy wstępowaniu na wyższe uczelnie. Na tę nienormalną sytuację Polacy nie narzekają jednak ani przed władzami litewskimi, ani przed organizacjami międzynarodowymi. Szkoda, że Pan Redaktor odmawia skomentowania sytuacji Litwinów w Polsce. Zna ją Pan nie gorzej ode mnie. Istniejąca sytuacja nie daje jednak powodów do radości (jak w przypadku komitetu helsińskiego), a na krytykę nie pozwala legitymacja członka ZPL...

Jedynym szczegółem Pańskiego artykułu (o ile jest autentyczny!), z którym zgodziłbym się jest to, że korespondenci telewizji Litwy Wschodniej powinni znać język polski i z mieszkańcami tego regionu w razie potrzeby porozumiewać się w tym języku. Ale cały szkopuł w tym, że np. w Solecznikach jak na razie lżej jest porozumieć się po rosyjsku, niż po polsku czy litewsku. Da się to jednak naprawić. Mieszkańcy Solecznik nauczą się litewskiego, a korespondent — polskiego. Grunt to dobre chęci.

Do takich chęci zaliczyłbym też swą ostatnią propozycję: zorganizujmy otwartą dyskusję w tejże telewizji Litwy Wschodniej. Szczerą, rzetelną, w duchu Helsinek. Możemy pomówić na temat przeszłości i dnia dzisiejszego obu narodów, pocieszyć się wspólnymi i osobnymi sukcesami, pokrytykować władze Litwy czy Polski, sformułować postulaty w celu rozstrzygnięcia tego czy owego problemu. Dajmy przykład politykom litewskim i polskim, którzy nie mogą się spotkać rzekomo z powodu opóźnień samolotów. Nie jesteśmy politykami, obywatelami różnych państw, lecz tego samego, aczkolwiek i w jednym państwie między różnymi narodowościami powstają niekiedy problemy, które najlepiej jest rozstrzygać w atmosferze publicznych dyskusji, nie zaś wśród hałasu roznamiętnionej pikiety.

Albinas LAPĖ

7 DNI w ZWIERCIADLE PRASY LITEWSKIEJ

LIETUVOS AIDAS

● Stała rubryka w tym dzienniku „Pajęczyna" w numerze z 3 lipca poświęcona jest przebiegowi procesu sądowego w sprawie „Szatrii".

„Na procesie w Sądzie Najwyższym, który ma dokonać oceny wniosku Tymczasowej Komisji RN do badania działalności KGB na Litwie w sprawie świadomej współpracy deputowanej Danuty Kazimiery Prunskiene z KGB, zeznania składał pracownik tej organizacji pułkownik Algis Jonas Karinauskas. Przeszedł on do rezerwy w maju 1991 r. z prawem noszenia munduru wojskowego. Przedstawiając tylko część prawdy A. Karinauskas praktycznie wprowadzał sąd w błąd. Twierdził, że w kartotece agentów 10 wydziału, którym on kierował, nie figurowała agentka „Szatrija". Nie jest to całkowitą prawdą.

Dla archiwum wydziału 10 nie powierzano chronienia szczególnie ważnych agentów, którzy pracowali w pierwszym wydziale wywiadu. Wydział pierwszy miał wyjątkowe znaczenie. Jego agenci uprawiali szpiegostwo w dziedzinie polityki, ekonomiki, nauki lub wykonywali zadania, mianowicie oddziaływać lub wywierać wpływ na społeczeństwo, ruchy lub poszczególnych ludzi. Na przykład, wyjaśniać, że odłączenie Litwy od państwa sowieckiego jest tym samym, co nagiemu wejść do pokrzyw. Kartoteki takich agentów trzymano w pomieszczeniu pierwszego wydziału, w specjalnym pokoju. Tym wydziałem KGB przez 20 lat kierował imiennik wspomnianego świadka, pułkownik Wytautas Karinauskas.

Prawdomówność świadka budzi zastrzeżenia również dlatego, że „Szatrija" miała powierzonych więcej ról, a nie tylko szpiegostwo naukowe. Planowano, że będzie ona inwigilowała studentów RFN. Znaczy więc, że była uniwersalną agentką. A w takim przypadku tajemnica o niej musiała rozejść się szeroko, aby jeden wydział nie przeszkadzał innemu.

Nie budzi wątpliwości, że opublikowana w gazecie „Respublika" jej osobista karta KGB była ostrzeżeniem, aby zbytnio nie angażowała się do niepodległości Litwy. Może gdyby szła z ówczesną większością RN, to opublikowano by prawdziwą kartę i obietnicę. Odnosi się wrażenie, że wszystko to miało wpływ na jej dalsze działania. W gmachu KGB odnaleziono dokument, że zdemaskowanie pierwszego deputowanego — agenta KGB zostało zaplanowane przez zastępcę dowódcy KGB, generała Caplina. Często wymieniany przez p. D. K. Prunskiene „patriota" kagebista Doniela był wykonawcą tego planu, może nawet nieświadomym.

Jednakże świadek Algis Jonas Karinauskas powiedział też ważną prawdę, że dzienniki pracy oficerów KGB są autentyczne, gdyż nawet nie planowano ich fałszowania, prócz tego szybki rozwój wydarzeń uniemożliwił zniekształcenie zapisów w tych dziennikach.

Powilas WARANAUSKAS,
członek komisji RN do badania działalności KGB na Litwie".

TIESA

● Odmienny pogląd na tę samą sprawę przedstawia ta gazeta w numerze z dnia 1 lipca. Zamieszcza ona oświadczenie frakcji Centrum Sajudisu o pracy Komisji ds. badania działalności KGB na Litwie. W jednym z punktów tego oświadczenia mówi się:

„7. Praca komisji w zakresie badania przypadków współpracy ze strukturami KGB jest tendencyjna.

Zarysowuje się pragnienie ukrycia więzi z KGB deputowanych należących do koalicji Sajudisu „Za demokratyczną Litwę".

Na przykład, członek komisji A. Endriukaitis w tym samym czasie i miejscu znalazł materiał o dwóch agentach „Iwanauskasie" i „Jurgisie". Osobę podejrzewaną, że jest „Iwanauskasem" przesłuchał sam A. Endriukaitis, materiał w tej sprawie przekazał prokuraturze republikańskiej (między innymi, bez wiedzy komisji). Wywierał nacisk na pracowników prokuratury, zamieścił w prasie publikacje pod swoim i nie swoim nazwiskiem. Stosowne oświadczenie, ale też całkowicie bezpodstawne złożył również przewodniczący komisji B. Gajauskas. Jednocześnie materiał o „Jurgisie" nigdzie nie pojawił się publicznie, w komisji lub prokuraturze. Dlaczego? Odpowiedź jest prosta, bowiem „Jurgis" jest członkiem koalicji „Za demokratyczną Litwę". Komisja podobnie traktuje członka koalicji „Henrikasa" i innych. Oto dlaczego koalicja Sajudisu „Za demokratyczną Litwę" stara się maksymalnie utrzymać status quo wspomnianej komisji.

8. Jesteśmy zdania, że komisja nieobiektywnie przeprowadziła badania w sprawie K. Prunskiene. K. Prunskiene nie została zapoznana z dokumentami znajdującymi się w aktach, z ostatecznym wnioskiem komisji. Komisja nie rozpatrzyła oświadczenia K. Prunskiene, które wręczyła ona komisji.

Przed niektórymi członkami komisji ukryto dokument, zwany oryginałem zgody K. Prunskiene na współpracę z KGB. Członkowie komisji nic nie wiedzą o odnalezieniu tego dokumentu. Dlatego nasuwa się wiele zastrzeżeń co do pochodzenia oryginału...".

● W tym samym numerze wywiad z prawnikiem Rimantasem Stankewiczius em dotyczący procesu sądowego Kazimiery Prunskiene, oraz dwa otwarte listy o publikacji w „Lietuvos aidas" na temat obchodów ludowego święta Nocy Świętojańskiej w Utenie. W „L.A." notatka nazywała się „Algirdas Brazauskas i Co" i zawierała ona, zdaniem korespondentów, obraźliwe insynuacje pod adresem przewodniczącego LDPP, W liście drugim — dziennikarza Alfredasa Petrauskasa czytamy:

„„Lietuvos aidas" (27.06) wydrukował wzmiankę „Wycieczki Algirdasa Brazauskasa i Co". Pod nią widnieje podpis — Alfredas Petrauskas. To moje nazwisko i imię, ale nie pracuję w „Lietuvos aidas". Dlatego nasuwa się wniosek, że jest to prowokacja również przeciwko mnie, chociaż nie byłem, nie jestem członkiem ani partii „Brazauskasa", ani tym bardziej „Burokewiczliusa", a jako dziennikarz jestem mało znany.

Co prawda, na Litwie Petrauskasów jest sporo, jednakże Alfredasów stosunkowo niewiele. Ta zbieżność jest mało prawdopodobna. Kończę już swój wiek, ale takie coś jeszcze mi się nie przytrafiło. Tym bardziej wśród dziennikarzy, chociaż jestem członkiem Związku Dziennikarzy Litwy od 1957 r., tj. od powstania tego związku.

Sądzę, że możliwa jest prowokacja również przeciwko mnie dlatego, że pracowałem — początkowo jako pracownik etatowy, a później na zasadach społecznych w redakcji nielubianego przez prawicowych radykałów pisma „Musu rupesczlai", zanim ta gazeta (początkowo weteranów wojny i pracy Litwy, a później ludzi w starszym wieku) nie została zduszona ekonomicznie. Chociaż gazeta była zarejestrowana ustawowo, od redakcji odebrano nawet gabinety!".

RESPUBLIKA

W dwóch numerach (1—2 lipca) zamieszcza obszerny materiał o tym, jakimi drogami powstają tzw. „wspólne przedsiębiorstwa" na Litwie. Tym rzem wspólnie z Wielką Brytanią, spółką „Iconi Radio Limited", która zamierza zbudować międzynarodową komercyjną radiostację u wybrzeży Morza Bałtyckiego. Proponujemy czytelnikom kilka fragmentów z tej prawie detektywistycznej historii:

Wszystko zaczęło się na początku tego roku, gdy do Wilna przybył dyrektor „Iconi" do spraw Europy Wschodniej Hans Jochheim. Spotkał się on z dyrektorem generalnym domu handlowego „Aitra" Alfonsasem Wilasem, z którym już wcześniej miał interesy i zgłosił propozycję, aby wspólnie budować komercyjną radiostację. Ponieważ firma „Aitra" wytwarza głównie produkcję rolną (w szklarniach Wilna, Landwarowa, Kupiszkisu, Kijowa, Tbilisi uprawia warzywa, kwiaty, rozsadę kwiatową, sprzedaje to) i wcześniej nie zetknęła się z biznesem radiowym, A. Wilas postanowił zaprosić specjalistów, którzy dopomogliby w rozmowach z Anglikami. Zbudować radiostację, to nie sadzić ogórki. W ten sposób przy stole rozmów jako doradcy „Aitry" znaleźli się zastępca dyrektora RTV do spraw łączności z zagranicą, doświadczony inżynier E. Potaszinskas i redaktor naczelny „Gimtasis krasztas" A. Czekuolis, który już od kilku miesięcy konsultował A. Wilasa w różnych sprawach, służył jako tłumacz w jego rozmowach z firmami zagranicznymi.

Podczas narady w biurze „Aitry" Litwini niebawem znaleźli wspólny język z Anglikami. Tym bardziej, że partnerzy wydawali się naprawdę solidni i obiecujący. W folderze reklamowym spółki napisano, że „Iconi Radio Ltd" ma 15 nadajników komercyjnych w USA, Wielkiej Brytanii, Irlandii, Indonezji, Hongkongu itd. Jest jedną z założycieli i współwłaścicieli „Radia Luxemburg". Prezydentem firmy jest Paul Rusling (Wielka Brytania), wiceprezydentami: Hans Jochheim (Niemcy) i Martin Cooper (USA). Jeszcze bardziej imponujący był sam projekt stacji „Baltic Radio International". Diatego wydawało się, że tylko uderzyć się dłońmi z Anglikami i dolary posypią się z nieba niczym z rogu obfitości. Żeby tak się stało, należało spełnić tylko dwa warunki gości: uzyskać działkę gruntową i „wybić" licencję na radiostację. Ale A. Wilas wygadał się A. Czekuoliusowi i E. Potaszinskasowi, że za to „Iconi" obiecuje wypłacenie wielkiej premii — 150 tys. dolarów i zaproponował, aby podzielić te pieniądze. Jak powiedział A. Wilas, A. Potaszinskas nie uwierzył temu i zażądał pisemnego zobowiązania. Wtedy dyrektor generalny właśnie napisał, że A. Czekuolis, E. Potaszinskas i on otrzymają za licencję po równo — po 50 tys. Prócz tego A. Wilas upoważnił A. Czekuoliusa jako przedstawiciela „Aitry" i wpływowego człowieka do prowadzenia dalszych rozmów z „Iconi". Więc musiało wszystko iść jako po maśle (...)".

A zakończenie tej obszernej publikacji brzmi:

— Były wątpliwości, czy nie są to przestępcy. Rzecz możliwa. I teraz nie mogę powiedzieć stanowczo, kim są oni — nie ukrywa też współpracujący z Anglikami A. Czekuolis.

Jak mówi redaktor „Gimtasis krasztas", „Baltic Radio Limited" nie jest wielką spółką, ale to jeszcze nic nie znaczy. Bowiem projekt nowej radiostacji mają finansować firmy i prywatne osoby nie tylko z Anglii, ale też ze Szwecji, Japonii.

Gdy artykuł ten był już przygotowany do druku, A. Czekuolis oznajmił radośnie dziennikarzom, że 26 czerwca dyrektor „Baltic Radio Ltd" P. Rusling, dyrektor centrum Litewskiego RTV B. Juszkaitis i on, dyrektor ZSA „Justino Radias" podpisali umowę w sprawie wspólnej budowy radiostacji „Baltic Radio International". Zapytany, co to za firma „Justino Radias", której przypadnie 31 proc. akcji (za to prywaciarze powinni zapłacić około 1,5 mln dolarów), A. Czekuolis odrzekł: „Zgromadziłem ludzi, którzy mają pieniądze na Litwie". Nie chciał wyszczególnić kim są ci zasobni w pieniądze.

Między innymi A. Czekuolis sprecyzował, że tę stację retransmisyjną zamierza się zbudować za Szwentoji na pograniczu z Łotwą, zaledwie w odległości 400 metrów od morza. Jednakże redaktor naczelny „Gimtasis krasztas" zagwarantował, że nie będzie żadnego szkodliwego oddziaływania na środowisko. „Ten projekt jest zbyt dobry, aby wydawał się rzeczywisty" — przekonywał A. Czekuolis dziennikarzy.

W numerze wtorkowym — informacja: „Sprawa wytoczona redaktorowi".

25 czerwca Prokuratura Generalna RL wytoczyła sprawę karną redaktorowi wydawanego w Kłajpedzie miesięcznika „Jura ir krantas" Walentinasowi Zaborskasowi. W jego mieszkaniu w Kłajpedzie przeprowadzono rewizję. W. Zaborskas został przesłuchany.

Dalszy ciąg historii w następnym przeglądzie (z tej samej gazety z 3 lipca, publikacja „Caramba").

„Śmierć rosyjskim okupantom!", „Iwan domoj!" i inne podobne hasła, cytaty z „Elegii ulicy Milforda" J. Aistisa, w których wzywa się do niszczenia okupantów — od wszystkiego tego roi się od pierwszego do ostatniego, czyli 7 numeru „Jura ir krantas". Już 6 czerwca br. prokurator generalny A. Paulauskas zwrócił uwagę społeczeństwa, że „Jura ir krantas", „Woruta", „Tautos valia" zamieszczają publikacje podżegające do niezgody narodowej. Niestety, J. Zaborskas nie reagował na żadne ostrzeżenia.

W najbliższym czasie, jak powiedział główny prokurator Departamentu Badania Przestępstw J. Gaudutis, sędziowie śledczy mają odpowiedzieć, kto finansował „Jura ir krantas". Na razie redaktor tego pisma, członek republikańskiej Rady Demokratycznej Partii Litwy W. Zaborskas nie został aresztowany.

LIETUVOS rytas

Informację ze świata życia intymnego (jak dotąd zwanego przestępczym) (2 lipca):

● „W krajach o dawnych tradycjach prostytucji, tego rodzaju usługi zwane są call girl, a dziewczęta według swych upodobań można wybrać ze specjalnych czasopism, zamieszczających ich fotografie, numer telefonu, upodobania, obwód piersi oraz inną pikantną informację. Firmy, oferujące podobne usługi są również w Wilnie.

Jedne z nich mają stałych klientów, inne dopiero reklamują bardzo ostrożnie, aczkolwiek zachęcająco swoje usługi. Do takich można zaliczyć np. tak oto sformułowaną reklamę: „Szanowny panie! Miła urocza dziewczyna-przewodniczka zawsze warzyszyć będzie Panu wszędzie i zawsze według Pańskich życzeń. Wystarczy zadzwonić pod podanym numerem telefonu w Wilnie w dowolnej porze dnia". W odpowiedzi przyjemny głos żeński pyta, o jakich oczach i jakiego koloru włosów przewodniczki życzy sobie klient i przypomina, że dwie godziny kosztują 100 dolarów USA. Za takie pieniądze i za tak krótki czas niewątpliwie można tylko towarzyszyć do łóżka lub innego miejsca w celu zaspokojenia żądzy cielesnej klienta.

Solidniejsze firmy czy spółki swego serwisu nie reklamują, nie szukają też przypadkowych klientów. Numery telefonów, za których pośrednictwem można wezwać nie tylko dziewczęta, ale i chłopców, znają jedynie stali zamożni partnerzy uciech cielesnych. Tak mi przynajmniej objaśniono w jednej z wileńskich firm, która za pośrednictwem radia szuka „komunikatywnych dziewcząt i chłopców o miłej aparycji do pracy w domach klientów".

Praca jest tu zwykła: dwa trzy dni i tyleż nocy tygodniowo należy siedzieć w domu i czekać na zaproszenie. Gdy szanowny pan albo pani wykręcą numer telefonu firmy, przybędzie po ciebie pośrednik ze strażą osobistą. Na życzenie klienta sprowadza się szampan, piwo, zakąski, bądź same kwiaty, po czym się jedzie do „miejsca pracy", wskazanego przez klienta. Tam się uzgadnia, ile czasu potrwa obcowanie, za co klient płaci z góry. Chłopcu czy dziewczynie pozostają tylko okruchy — około 700 rubli za godzinę pracy. A propos, jeśli jacyś amatorzy uciech wywożą na czas dłuższy, zarobek wzrasta do 7000 tys. rubli za dobę.

O stopniu intymności obcowania nic się tu nie mówi, gdyż stanowi to małą tajemnicę każdego pracownika. Sądząc jednak z krótkiej rozmowy z przedstawicielem firmy nietrudno się domyślić, co się dzieje w domu klienta i jakie są jego zachcianki — pracowników uczy się nie tylko grzeczności, ale też masażu, o jego zdrowie stale dba lekarz firmy. Przed przepracowaniem i wyczerpaniem ratują chłopców witaminy i białka, a o urodę dziewcząt dbają ich personalne fryzjerki i trenerzy aerobiku..."

VILNIAUS LAIKRAŠTIS

● Warto wiedzieć, że w Wilnie w ciągu tygodnia:

„Urodziło się 167 niemowląt.
Zmarło 100 osób.
W związek małżeński wstąpiły 104 pary.
Rozwiodło się 128 par.
W izbie wytrzeźwień wypoczęło 115 obywateli. W tym 7 kobiet.

Według danych policji drogowej w mieście wydarzyło się 25 wypadków samochodowych. W ich wyniku 32 osoby doznały obrażeń, 1 osoba zginęła. Zatrzymano 96 pojazdów z nietrzeźwymi kierowcami przy kierownicy" (2 lipca).

● „Konkurs" wygrali deputowani" — informacja W. Zaikauskasa.

„Redakcji udało się otrzymać załącznik nr 3 do rozporządzenia nr 294 p pełnomocnika rządu na rejon wileński z 10 marca 1992 r. Jest to lista deputowanych RN i pracowników aparatu RN, którym przyznano parcele w gminie awiżeńskiej rejonu wileńskiego, we wsi Taranda. W ten sposób rozparcelowano terytorium, przewidziane pod rozbudowę Wilna.

Nie byłoby kłopotu, gdyby wiedziały o tym władze wileńskie, którym wilnianom przydzielono parcele, aby nie otrzymały jeszcze jednej — z zarządu miejskiego. Nie wiadomo również na jakich zasadach odbył się przydział. Wiadomo, że skorzystano z rozporządzenia rządu, zezwalającego na przydział ziemi w rejonie wileńskim do 15 marca, a w Wilnie do 1 marca. W rejonie na mocy tego rozporządzenia zezwolono na przydział ponad dwukrotnie większych działek. Ale dokument jest z 10 marca.

O ile wiadomo redakcji, parcele te przydzielone zostały później i data tego rozporządzenia jest „wsteczna". Władze miejskie zamierzały przydzielić te ziemie w trybie konkursowym, jak wynika jednak z nazwisk, „zawody" wygrały stanowiska i miejsca pracy obywateli RL.

A propos dokumentu tego i listy zarząd miejski jak dotychczas nie widział, aczkolwiek dawno już wysłał monit.

„Wilniaus laikrasztis" już na początku czerwca (nr 69, 71) pisał o wnioskach komisji rządowej ds. sprawdzenia pracy samorządu m. Wilna. Publikowaliśmy również opinie przewodniczącego Rady Miejskiej A. Grumadasa i mera A. Sztarasa, opisaliśmy omawianie tego zaświadczenia na sesji Rady Miejskiej.

W zaświadczeniu tym wyłuszczone zostały **fakty „naruszające"** ustawy i uchwały rządu. Domagano się w związku z tym zwolnienia władz miejskich.

Z publikacji „WL" wynikało, że większość zarzutów rządu wobec miasta jest nieuzasadnionych".

Przygotowała **Krystyna ADAMOWICZ**

Litwa — z czecho-słowackiej perspektywy

„Baal" Brechta, jak też „Spór" Marivaux, przedstawienia teatru Martin z Czecho-Słowacji, w reżyserii Romana Polaka a osobliwie „Spór" — z młodą świetną obsadą aktorską zostały bardzo życzliwie przyjęte i przez widzów, i przez krytyków. Chciałam z tej okazji złożyć serdeczne gratulacje pani Irenie Lexovej — z Pragi (jest ona krytykiem teatralnym, kierownikiem literackim, jest też polonistką), którą już nie po raz pierwszy spotykam na imprezach teatralnych w Toruniu. Ale moja Rozmówczyni wybiegła mi do przodu — z... tematem litewskim.

Irena LEXOVA:

— A ja się domyślam, że pani także chciałaby coś usłyszeć ode mnie o litewskich przedstawieniach na tym Festiwalu. No — wrażenia, opinie.., i tak dalej. Ale ja zacznę od tego, że — uwielbiam litewskie bajki. Dlatego, że diabeł — jest w tych bajkach nosicielem dobra. To jest rzecz, która mnie bardzo fascynuje. Ponadto wiem, że tam u Was, w Litwie silnie występują także pierwiastki polskie. To znaczy — „Litwo, Ojczyzno moja..." czyli — „Pan Tadeusz" czyli — Adam Mickiewicz... Dalej — „Dolina Issy" czyli — Czesław Miłosz... Dalej... „Bohiń" czyli — Tadeusz Konwicki...

— A nawet Norwid, a nawet Witkacy, którzy swój rodowód z Litwy wywodzą...

— Tego akurat nie wiedziałam, ale to wspaniale — tym bogatsza jest ta litewsko - polska paleta.., Ale co przez to chcę powiedzieć? Że Litwa jest zawsze dla mnie ciekawym, tajemniczym miejscem, które ja w Pradze bez przerwy śledzę w Bibliotece Uniwersytetu słowackiego. Zawsze przy sposobności pragnę czegoś więcej o tym kraju się dowiedzieć. Poznałam kiedyś waszego dramatopisarza Kazysa Saję. Jest to autor bardzo sympatycznych utworów, osobliwie zapamiętała mi się jego sztuka pt. „Byk Klemens". Zabiegałam o wystawienie tej sztuki w Pradze, ale nie udało mi się, natomiast udało się to mojej koleżance, tłumaczce tej sztuki — wystawiono ją w innym teatrze, poza Pragą. Bardzo się to ludziom podobało, bo jeżdżono z Pragi do tego małego teatrzyku na prowincji, żeby móc to obejrzeć.

No, a teraz o Festiwalu. Ja do dziś pamiętam ogromnie interesujące przedstawienie, które dwa lata temu pokazał tu reżyser Jonas Vaitkus. Ono się nazywało „Antosia i Szpak", to była obsada studencka — uczniowie Vaitkusa. Ten reżyser ma bardzo ciekawych uczniów. To znaczy chcę powiedzieć, że: bardzo interesujący jest ten reżyser, który ma bardzo interesujących uczniów. Bo dobrze pamiętam też inne przedstawienie jego wychowanków — „Być tam, to być tu..." według Charmsa, które jego uczniowie wraz z młodym reżyserem Oskarasem Korszunowasem pokazali w Toruniu na ubiegłorocznym Festiwalu KONTAKT-91 i które zdobyło wtedy nagrodę rzeczową.

— Jest Pani częstym gościem tego Festiwalu.

— Ja w zasadzie uczestniczę w Festiwalach Sztuk Współczesnych. Na Festiwalu tego typu, jakim jest „KONTAKT" jestem już po raz drugi. Ten toruński „KONTAKT" rzeczywiście stwarza wspaniałe możliwości kontaktu, w ogóle — cały tu klimat sprzyja tym kontaktom. Tego ani prasa ani nawet telewizja nie są w stanie odzwierciedlić. Bo dopiero tu, w tym klimacie, dają się zauważyć pewne niuanse, szczegóły, jak choćby ta „struktura" komercyjnego Geneta, mam tu na myśli „Pokojówki" w reżyserii moskiewskiego reżysera Romana Wiktiuka. W ogóle — żaden teatr z Rosji mnie nie zafrapował. Natomiast zafascynowały mnie teatry z Państw Bałtyckich. Dobrze by było, żeby mogły one pokazać swój warsztat w Czecho-Słowacji. I coś trzeba z tym zrobić, żeby móc to w Pradze zrealizować. Może właśnie za pośrednictwem „KONTAKTU", który kontaktuje ludzi ze sobą, pomaga im nawiązywać znajomości.

— Praga—Wilno. Coś jest w tych miastach bardzo wspólnego, w architekturze, w murach, w kamieniach, w przeszłości... Coś takiego, że te oba miasta przecież.. tęsknią ku sobie. Wspomniała tu pani Kazysa Saję. A ja chciałabym podpowiedzieć Pani jeszcze jedno nazwisko litewskie — to nieżyjący już pisarz i dramaturg Raimundas Samulewiczius. Miał z Pragą bardzo bliskie kontakty, w swoim zbiorze pt. „Ognisko na skraju lasu" niejedną opowieść jak „Carin", „Indrich" i „Butautas" poświęcił tematyce — czecho-słowackiej. Butautas to książę litewski, zmarły i pochowany w Pradze. W sumie — są to bardzo piękne, przejmujące utwory.

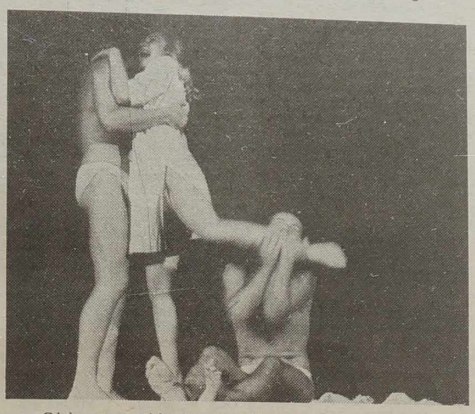

— Gdyby wasz, polski dziennikarz zechciał któryś z tych utworów na swoich łamach zamieścić — bylibyśmy Wam bardzo wdzięczni. Posłużyłoby to pomostem literackim w nawiązaniu nowych kontaktów między Litwą a Czecho-Słowacją. Bo ja z polskim nie mam problemów, natomiast z litewskim, jak na razie — duże.

— A właśnie. Chciałam zapytać, skąd Pani tak świetnie zna język polski? Czy miała Pani kogoś z Polaków w rodzinie czy — jest to język wyuczony?

— Polskiego się nauczyłam, że tak powiem, z amatorstwa, a nie na studiach filologicznych. Jestem Czeszką. W latach, kiedy studiowałam reżyserię interesowałem się literaturą świata, w tym i oczywiście polską. Chodziłam więc do biblioteki uniwersyteckiej i tam dużo czytałam. Z opanowaniem języka polskiego nie miałam szczególnych trudności, bo moja mama była rodowitą Austriaczką i była powiązana z Polską. No, ale Austria i Polska i Litwa — to jeszcze coś całkiem innego. Dotąd, stąd, z naszej praskiej perspektywy sądziliśmy, że Litwa i Polska to prawie to samo. Teraz widzimy — że to nie to samo. Myślę, że w przyszłości uda mi się także przynajmniej słów parę po litewsku nauczyć.

Rozmawiała
Alwida ROLSKA

Toruń—Wilno

NA ZDJĘCIU: „Spór" Marivaux" (Czecho-Słowacja, Teatr Dramatyczny Martin), scena ze spektaklu (reżyseria — Roman Polak).

6. NA MARGINESIE MIĘDZYNARODOWEGO FESTIWALU TEATRALNEGO W TORUNIU KONTAKT-92

Nietypowa decyzja Domu Pogrzebowego

Jak się dowiadujemy z prasy litewskiej, kilka dni temu w Wilnie Dom Pogrzebowy zaproponował i wprowadził w życie makabryczną wręcz innowację: chować zmarłych nie w trumnach, lecz w całunach (koszula pośmiertna). Na razie tylko na życzenie rodziny i bliskich. Tę innowację wprowadzono z myślą, że nie każdą rodzinę stać na kupno trumny kosztującej 3 tys. rubli. A co mówić o ludziach samotnych?

Rytuał pogrzebania zmarłego wygląda następująco: do miejsca wiecznego spoczynku zmarłego eskortuje się w trumnie, natomiast do grobu ciało składa się tylko w całunie.

Może można już od razu zrezygnować z takiego rytuału? Można, ale wtedy, jeżeli Zarząd Ubezpieczeń Społecznych zasiłek pogrzebowy będzie wypłacał nie zwlekając po śmierci zmarłej osoby za okazaniem metryki zgonu.

Wielu z nas dotąd nie jest obeznanych z ostatnio powziętą uchwałą „O zasiłkach z tytułu państwowych ubezpieczeń społecznych" — o kompensacie wydatków w związku ze śmiercią osoby bliskiej.

Komu przysługuje zasiłek?

A więc, zasiłek pogrzebowy jest przyznawany ubezpieczonemu w razie jego śmierci, lub osobie, na której utrzymaniu się znajduje. W razie śmierci osoby ubezpieczonej zasiłek pogrzebowy jest wypłacany członkom rodziny zmarłego lub osobom, które go chowały. W razie śmierci jednego z członków rodziny ubezpieczonego, zasiłek wypłaca się mu osobiście. Zasiłki nie są przyznawane, jeżeli zmarłego chowa się na koszt państwa lub samorządu.

Wysokość zasiłku wynosi potrójne minimum środków egzystencji. Np., jeżeli w kwietniu br. wynosiło ono na osobę 1310 rb. — to zasiłek pogrzebowy równał się 5240 rb. (1310x3+1310).

Zasiłki pogrzebowe przysługują tym osobom, od których były pobierane opłaty ubezpieczeniowe.

Inf. wł.

Działa poradnia prawna przy ZG ZPL

Od stycznia br. przy Zarządzie Głównym ZPL funkcjonuje poradnia prawna. We wtorki, środy, czwartki od godziny 14 do 17 przyjmuje interesantów prawnik Stefan Świetlikowski. Zgłasza się tu wielu klientów . Mieszkanka Bujwidziszek Jadwiga Wołodko przyszła poradzić się, co ma robić: we wrześniu ub. roku złożyła podanie o zwrot byłej posiadłości ziemskiej po jej ojcu (we wsi Sałata). Do podania trzeba dołączyć odpis metryki urodzenia ojca oraz inne dokumenty. Ale metryki nie znalazła. Kiedyś w domu rodziców wybuchł pożar, spłonęły więc dokumenty. J. Wołodko zwróciła się do archiwum USC w Wilnie. Odpowiedzi jeszcze nie otrzymała, ale gminna służba reformy rolnej w Bujwidziszkach przydzieliła już działkę na byłych posiadłościach jej rodziny innemu mieszkańcowi gminy Władysławowi Wojciechowskiemu. Ten wykarczował traktorem wszystkie drzewka owocowe w ich sadzie, zrujnował piwnicę, z której od lat korzystali.

Interesantka uważa, że skrzywdzono ją, ale nie wie, do kogo ma się zwrócić, by kierownictwo gminnej służby reformy rolnej naprawiło krzywdę i przydzieliło ziemię Wojciechowskiemu w innym miejscu. Żąda też odszkodowania za zniszczony sad i piwnicę, a także zwrotu ziemi.

— W tej sprawie należy się zwrócić z podaniem do rejonowej komisji prywatyzacji, która powinna rozpatrzyć ten konflikt według litery prawa — doradza prawnik. — Jeśli tam nie rozstrzygną sprawy, można się zwrócić do Komisji Prywatyzacji przy Ministerstwie Rolnictwa, a następnie do sądu.

Faktycznie większość interesantów się zwraca do poradni w sprawach załatwiania formalności związanych ze zwrotem ziemi.

— Trzeba podkreślić, że moi klienci, szczególnie ludzie w podeszłym wieku, ze wsi, często są wręcz bezradni, gdy się stykają w wielu przypadkach po prostu z miejscowymi biurokratami — mówi Stefan Swietlikowski. — Nie potrafią, czy też nie chcą oni udzielić konkretnej porady ludziom w tej czy innej sprawie. Oto przyszły do mnie dwie sędziwe mieszkanki Wilna, (przy czym jedna ociemniała), które jeszcze nie wzięły obywatelstwa RL. Wystraszone, ciągle pytały: „Prawda, że teraz będziemy pozbawione wszelkich praw człowieka. Nie otrzymamy emerytury, wypędzą z mieszkania itd.?". Przy tym kobiety zastraszyli nie sąsiedzi jacyś tam, czy ludzie z ulicy, ale urzędnicy starostwa.

Wygląda więc, jak zauważył Stefan Swietlikowski, że mieszkańcy Wilna, rejonów wileńskiego, solecznickiego czy innych zapewne nie czytają nawet „Kuriera Wileńskiego", który zamieszcza wiele publikacji wyjaśniających przebieg reformy rolnej. Były wskazywane warunki, terminy złożenia podań o zwrot ziemi, a ludzie wciąż tkwią w niewiedzy.

Wielu interesantów skarży się na gminną służbę reformy rolnej w Mariampolu (rejon wileński), że nie chce zwracać ziemi jej właścicielom i spadkobiercom, tylko proponuje kompensatę. Sporo osób trafia z rejonu trockiego, z Trok. Wiele pytań dotyczy kupna lub wydzierżawienia ziemi. Mieszkaniec Wilna Karolis Jusewiczius przed laty otrzymał w darze od siostry dom, a ziemi 27 arów, na której są zabudowania, wówczas nie można było opisać na niego. Więc teraz jest zmuszony odkupić tę ziemię od państwa lub dzierżawić.

Jak stwierdziła jedna z mieszkanek rejonu wileńskiego Danuta Kisiel, porady prawnika są bardzo potrzebne ludziom. Ponadto, można tu otrzymać nie tylko ustną odpowiedź w tej czy innej sprawie, ale też skorzystać z konkretnych usług: w napisaniu podania do odpowiedniej instancji, pozwu do sądu, itd.

Przypominamy więc adres poradni prawnej, gdzie można się zwracać w potrzebie. Wilno, Didžioji (Wielka) 40, ZG ZPL, a także o konsultacjach prawnika, których się udziela w naszej redakcji (Wilno, al. Laiswes 60, piętro 11).

Leokadia DROZD

Ekrany

WILNIUS — **„Bezlitośni ludzie"** (komedia, USA) o 11, 13, 15, 17, 19, 21.

LAZDYNAI — **„Skannerowie-II: nowy porządek"** (USA) o 14, 18. **„Działaj, Mantu!"** (komedia, Rosja) o 16, 20.

DRAUGYSTE — **„Znowu wpadł"** (komedia, USA) o 13.30, 17.30. **„Nowe przygody Tennessy Backa"** (USA) o 15.30, 19.30.

AUSZRA — **„Rodzone dziecko"** (2 serie, Indie) o 10.30, 13.10, 16, 18.40, 21.10.

HELIOS — I sala — **„Honor Hondry"** (USA) o 11.10, 13, 15, 17, 19, 21. II sala — **„Z pistoletem do nagiego ciała 2 1/2"** (**„Zapach strachu"**) (USA, wideo, komedia) o 10.50, 12.40, 14.30, 18.10. **„Awantura w małym Tokio"** (USA, wideo) o 16.20, 20.

PERGALE — **„Żandarm żeni się"** (Francja) o 12, 14, 16, 18, 20.

AIDAS — 11, 12.VII — **„Potęga miłości"** (2 serie, Indie) o 16.30, 19.30.

Telewizja

CZWARTEK, 9 LIPCA

LTV-1

19.00 — Wiadomości. 19.15 — Koncert. 19.30 — Polityka. 20.00 — Dobranocka. 20.25 — Reklama. 20.30 — Panorama. 21.00 — TV forum. 22.00 — Brzeg. 23.00 — Mistrzostwa Litwy w lekkiej atletyce. 23.15 — Wiadomości wieczorne.

LTV-2

20.35 — Przegląd regionalny. 21.00 — Trybuna katolicka. 21.30 — Telegra „Tak. Nie". 22.20 — Wiadomości. 22.30 — Film fab.

Warszawa

11.05 — „Family album". 11.30 — „400 pomysłów Wirginii" (3) — serial prod. franc. 12.30 — „Sto lat" — magazyn ubezpieczeń społecznych. 12.40 — „Kwadrans na kawę". 13.00 — Wiadomości. 17.20 — Program dnia. 17.25 — „Partnerzy" — serial prod. USA. 18.00 — Teleexpress. 18.20 — „Sława" (2) — serial muzyczny prod. USA. 19.20 — Magazyn katolicki. 19.40 — Operacja „Żagiel-92" (1). 20.00 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.10 — „Zawód — policjant" (2) — serial prod. USA. 22.00 — „O co chodzi" — program publicystyczny. 22.45 — „Pegaz". 23.15 — Mistrzostwa Polski w tańcach disco. 23.45 — Wiadomości wieczorne. 23.55 — „Proszę pań..." — felieton satyryczny. 0.05 — „Ziemia najbliższa" — film dok. 0.35 — „Kojak w Budapeszcie" — komedia satyryczna prod. węgierskiej.

Ostankino

4.55 — Program dnia. 5.00 — Dziennik. 5.20 — Gimnastyka poranna. 5.30 — Poranek. 7.45 — Program. 7.50 — Gimnastyka poranna. 8.00 — Dziennik. 8.20 — Premiera TV serialu „Bogaci też płaczą". 9.50 — Kreskówka. 10.00 — Program autorski E. Riazanowa. 11.00 — Dziennik. 11.20 — W świecie zwierząt. 13.05 — Program. 13.10 — Telemixt. 13.55 — Notes. 14.00 Dziennik. 14.20 — Program. 14.25 — To było, było... 14.40 — TV film fab. „Wizyta damy". Odc. 1. 15.50 — Kreskówka. 16.05 — Premiera TV serialu dla dzieci „Anna". Odc. 6. 17.00 Dziennik. 17.20 — Program 17.25 — Do lat 16 i starszych. 18.05 — Premiera TV serialu „Bogaci też płaczą". 18.50 — Studio „Polityka" przedstawia 19.45 — Dobranocka. 20.00 — Dziennik. 23.50 — Program c młodych filmowcach. 0.20 — TV film fab. „Wizyta damy". Odc. 1.

TV Rosji

7.00 — Wieści. 7.25 — Czas ludzi interesu. 7.55 — Wydział polityczny. 8.35 — Film fab. „Złamana podkowa". 9.30 — Pielgrzym. 10.35 — Telewizyjny teatr Rosji. 12.40 — Sprawa chłopska. 13.00 — Wieści. 15.00 — Tam-Tam. Nowości. 15.15 — W świecie zwierząt. 16.00 — „Wizytówka". Część 2. 16.50 — TI-NKO. 17.05 — „... i C". 17.20 — Korytarze władzy. 17.30 — Śpiewa Igor Płatonow. 18.00 — Informator parlamentarny. 18.15 — Studio „Notabene". 18.55 — Reklama. 19.00 — Wieści. 19.20 — Święto co dzień. 19.30 — Premiera TV serialu „Santa Barbara". Odc. 61. 20.20 — Cyrk na scenie. 20.30 — W świecie auto- i motosportu. 21.00 — „Piąte koło". 21.55 — Reklama. 22.00 — Wieści. Prognoza astrologiczna. 22.20 — Z sali Sądu Konstytucyjnego Rosji. 22.35 — Na sesji RN FR. 23.05 — C.d. „Piątego koła".

PIĄTEK, 10 LIPCA

LTV-1

19.00 — Wiadomości. 19.15 — Zdrowie rodziny. 19.45 — Koncert. 20.00 — Dobranocka. 20.25 — Reklama. 20.30 — Wiadomości. Opinie. 21.05 — W studiu pisarz K. Saja i prof. M. Gimbutiene. 21.40 — Koncert. 22.15 — Labirynt. 23.15 — Wiadomości wieczorne. 23.30 — Klub „N".

Warszawa

10.00 — Wiadomości poranne. 10.10 — Teleferie. 11.05 — „Family album". 11.30 — „Syn wyspy" (3) — serial prod. USA. 12.15 — Wakacyjna szkoła dla rodziców. 13.00 — Wiadomości. 17.20 — Program dnia. 17.25 — „Partnerzy" — serial prod. USA. 18.00 — Teleexpress. 18.20 — „Syn wyspy" (3) — serial prod. USA. 19.05 — „Za kierownicą". 19.20 — Tele-audio-video. 20.00 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.10 — „Tajemnice" — film fab. prod. włoskiej. 22.50 — Listy o gospodarce. 23.10 — „Kroniki amerykańskie" (2) — film dok. prod. USA. 23.45 — Wiadomości wieczorne. 24.00 — Program rozrywkowy. 0.35 — „Mroczny anioł" (2) — serial prod. ang. 1.35 — „Europejska noc jazzu".

Ostankino

4.55 — Program dnia. 5.00 — Dziennik. 5.20 — Gimnastyka poranna. 5.30 — Poranek. 7.45 — Program. 7.50 — Gimnastyka poranna. 8.00 — Dziennik. 8.20 — Premiera TV serialu „Bogaci też płaczą". 9.05 — TV film dok. 9.25 — Kreskówka. 9.45 — TV film dok. 11.00 — Dziennik. 11.20 — Klub podróżników. 13.10 — Program. 13.15 — Brydż. 13.40 — Klasa biznesu. 13.55 — Notes. 14.00 — Dziennik. 14.20 Program. 14.25 — Prezent dla melomana. 14.55 — TV film fab. „Wizyta damy". Odc. 2. 16.05 — Kreskówka. 16.20 — Oczywiste — niewiarygodne. 17.00 — Dziennik. 17.20 — Program. 17.25 — Człowiek i prawo. 17.55 — Festiwal jarosławski „Kobieta w teatrze". 18.25 — Premiera TV serialu dla dzieci „Emil z Lennebergi". Odc. 13. — „Emil został bohaterem". 18.55 — TV Newa. 19.15 — Album wieczorny. 19.45 — Dobranocka. 20.00 — Dziennik. 20.35 — Program. 20.40 — WID przedstawia. Podczas przerwy o 23.00 — Dziennik. 0.20 — Regata w Henley. 0.40 — TV film fab. „Wizyta damy". Odc. 2.

HOROSKOP

Pod jaką gwiazdą urodziłeś się

KTO URODZIŁ SIĘ 9 LIPCA

Trudno jest wyprowadzić ich z równowagi. Są niezwykle operatywni i przedsiębiorczy. Lubią przewodzić innym i mają do tego predyspozycje. Ich cnotą jest obowiązkowość i rzetelne wykonywanie tego, czego się podjęli. Wymagają tego również od innych. Chętnie działają społecznie, gdyż oprócz szlachetności samej pracy, mogą realizować swoje ambicje przewodzenia. Mankamentem ich jest przeważnie liwienie, nawet w błahych sprawach.

Kalendarium

* Czwartek (9.VII) jest 191 dniem 1992 r. Do końca roku 175 dni.
* Znak Zodiaku — Rak.
* Imieniny: Sylwii, Mikołaja, Zenona, Weroniki.
* Wschód Słońca — 4.54, zachód — 21.53. Długość dnia 16 godz. 59 min.

Pogoda

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 9 lipca zachmurzenie z przejaśnieniami, wiatr północny, bez opadów, temperatura 20—22 stopnie.

W ciągu następnych dwóch dni krótkotrwałe opady. Temperatura w nocy 8–13, w dzień 20–25 stopni.

Dyżurni wydania:

Łucja JÓZEFOWICZ,
Zbigniew MARKOWICZ,
Teresa ŻARK,
Aleksander SUBOTKIEWICZ

Wileńska Wyższa Szkoła Rolnicza

kontynuuje zapisy słuchaczy na 1992—1993 rok szkolny

Szkoła przygotowuje techników mechaników, technologów-agrotechników (farmerów) oraz menedżerów-organizatorów produkcji rolnej (polski język wykładowy) a także techników mechaników (rosyjski język wykładowy) po szkole średniej.

Osoby wstępujące do szkoły składają podania wg. określonej formy. Do podania załącza się:

— świadectwo ukończenia szkoły średniej
— zaświadczenie lekarskie (forma 86-u)
— 4 zdjęcia o wymiarach 3 na 4 cm.

Egzaminy wstępne:

Pierwszy egzamin: język ojczysty (dyktando) — dla wszystkich wstępujących.

Drugi egzamin: a) matematyka (pisemnie) — dla techników-mechaników i menedżerów, b) biologia (pisemnie) — dla technologów-agrotechników.

Egzaminy odbędą się: 10—18 sierpnia br.

Osobom przyjętym do Szkoły zapewniamy bursę oraz stypendium. Lepsi uczniowie będą mieli możliwość kontynuować naukę w Polsce.

Dojazd do Szkoły autobusami relacji podmiejskiej ze stanowiska nr 13. Wilno—Rudniki—Jaszuny—Skorbuciany—Mereszlany—Pogiry oraz ze stanowiska nr 15. Wilno—Wojdaty.

Dodatkowej informacji można zasięgnąć telefonicznie: 54-22-10, 54-22-18, 54-22-23, 54-22-21.

ZSA „Bija 3 P"

Zaprasza do Pekinu. Cena 5-dniowej podróży 260 dolarów i 14800 rubli.

Zwracać się: Wilno: tel. 61-24-33, 47-48-67.

Firma „Warsa"

zaprasza do Stambułu na trzy dni samolotem. Odlot 16, 22 i 27 lipca.

Zwracać się: Wilno, tel.: 73-33-92.

Uwaga!

Nie musisz jechać do Warszawy! U nas taniej! Hurtownia „ELTA" — odzieży tajlandzkiej w Suwałkach, ul. 1 Maja, tel. 73-15 oferuje w ciągłej sprzedaży: spodnie, spódnice, bluzki, szorty, kurtki, koszule, komplety i wiele innych towarów produkcji tajlandzkiej dla dorosłych i dla dzieci.

Sprzedaż w cenie hurtowej

codziennie — 8.00—18.00

soboty — 8.00—14.00

Zapraszamy.

Wileńska Szkoła Politechniczna Nr. 3

OGŁASZA ZAPISY UCZNIÓW NA NASTĘPUJĄCE SPECJALNOŚCI:

1. **Warsztatowiec szerokiego profilu — operator obrabiarek ze sterowaniem programowym**
2. **Spawacz szerokiego profilu (spawacz elektryczny i gazowy)**
3. **Ślusarz-remontowiec**
4. **Tokarz**

Nauka odbywa się w językach rosyjskim i polskim.

Wypłaca się stypendium w wysokości 70 proc. minimalnych zarobków (915 rb.).

Dla uczniów, pragnących uzyskać wraz z zawodem średnie wykształcenie, nauka trwa 4 lata. Egzaminy wstępne z języka ojczystego — pisemny (dyktando), z matematyki — pisemny.

Dla uczniów, pragnących uzyskać tylko zawód, nauka trwa 2 lata, egzaminów wstępnych nie ma.

Należy złożyć następujące dokumenty:

1. podanie na imię dyrektora
2. świadectwo o wykształceniu
3. zaświadczenie lekarskie (formularz nr 086(V)
4. 4 zdjęcia (3×4).
5. Osoby, przychodząc do szkoły przedkładają metrykę urodzenia lub dowód osobisty, zaświadczenie o meldunku.

Komisja rekrutacyjna pracuje od 1 czerwca do 15 września w godzinach 9.00—13.00 w dniach pracy, tel. 67-01-39. Telefon dla informacji: 67-46-29; 67-49-81.

Adres szkoły: 232041 Wilno, ul. Parko 67 (rejon nowowilejski). Dojazdy: z dworca kolejowego autobusem nr 31 do przystanku „Žiedas"; od przystanku „Tilto" autobusem nr 44 do przystanku końcowego; z pętli trolejbusowej na ul. Antokol — autobusem nr 18 do przystanku końcowego.

Dyrekcja

KURIER Wileński

Dziennik społeczno-polityczny Rady Najwyższej i Rządu Republiki Litewskiej. Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

Nasz adres: 2019, Wilno, al. Laiswes 60. Indeks 67218

Cena 2 rb. (28 kop. akcyza). W Polsce — 800 zł.

Zam. 2464
Nr rejestracji — 322.

Drukuje Państwowe Przedsiębiorstwo „Spauda"

TELEFONY: Redaktor — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49.

Działy: państwa i samorządu terenowego — 42-78-63, ekonomiczny — 42-78-54, etyki, rodziny i prawa — 42-79-64, prawnik — 42-75-76, szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73, 42-69-86, życia politycznego — 42-78-81, życia wsi — 42-79-68, 42-78-90, stołeczny oraz aktualności — 42-79-77, handlu, usług i komunikacji — 42-79-56, literatury i sztuki — 42-79-88, felietonów i sportu — 42-90-63, listów — 42-69-65, komercyjny oraz organizacyjny — 42-72-70, fotokorespondenci — 42-90-81, tłumacze — 42-90-60, 42-72-71, styliści — 42-72-92, maszynistki — 42-72-66.

Redaktor Zbigniew BALCEWICZ

Usługi XERO oraz biuro ogłoszeń i reklamy — ul. Subocz 1 (od podwórka) czynne od 9.00 do 17.00 w dniach pracy. Tel.: 62-66-04.

PILNE ogłoszenia są przyjmowane w redakcji, al. Laiswes 60, 11 piętro, pokój nr 1114, tel. 42-69-63.